

## Nowosądecki tygodnik PZPR

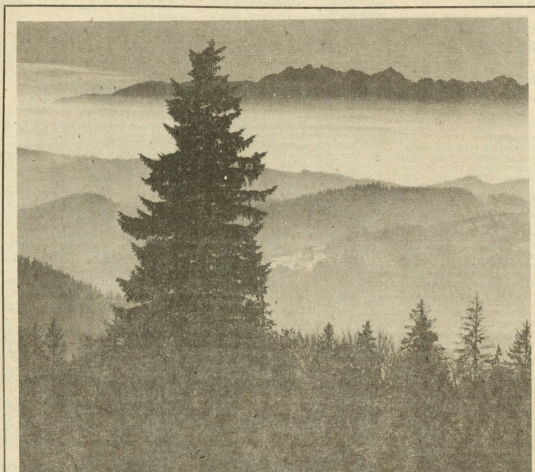
Barbara Paluch

## Wiosna

Dwieście ramion masz lipo  
strzegąca mego domu  
gorącej bieli mleka  
złotego brzucha chleba

Północny wiatr uderza  
w chmurzaste głowy gór  
co w białych czapach śniegu  
w szarych znużonych sińcach  
czekają wiosny śpiewu  
wiosny co w czarnym płaszczu  
aksamitnych szpaków  
zjawiała się zniemacka  
znikąd

i już jest tu.



Juliusza Jarończyka panorama Tatr widziana z Gorców

JAN SEKULA urodził się w podgorlickim Sokole w 1919 roku. Ojciec trudnił się kowalstwem, matka obrabiała półtorahektarowe gospodarstwo. W domu nie przelewano się. Wypłajana przez rodziców obowiązki i szacunek do pracy przeniesie później Sekula w dorosłe życie, podobnie jak zamianowanie do społecznej działalności.

Dzisiaj – mimo 69 lat – jest aktywnym działaczem komitetu osiedlowego i wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej PRON w Gorlicach. A fakt, że ludzie go znają i przychodzą do niego z różnymi bolączkami – dodaje energii, rodzi poczucie, że jest potrzebny nie tylko najbliższemu rodzinie.

Ojciec często opowiadał o manifestacji pierwszomajowej w roku, w którym JAN przyszedł na świat – 1919. Pochód z czerwonymi sztandarami szedł wśród gromad, które pozostawiały w mieście wojenną zawieruchę. Robotnicy po przemówieniu dr. Bolesława Drobrnera z Krakowa uchwalili wtedy rezolucję o ustanowienie polskiej republiki socjalistycznej, w której „nie będzie wyzysku pracujących i krzywdy biednych”. Młode panstwo polskie wprowadziło wówczas 8-godzinny dzień pracy.

Ale o pracę nie było łatwo. Niewiele mógł wskazać gorlicki Powiatowy Komitet Pomocy Bezrobotnym, który z dobrowolnych składów robotniczych założył przyznawał skromne zasiłki. Słono kosztowało wyuczenie się zawodu, za samo terminowanie w zakładzie rzemieślniczym należało majstrów zapłacić 600 i więcej złotych.

Janek chciał być tokarzem. Widac miał mieć „ktoś igrzyski”, skoro właściciel firmy „Einchorh” umożliwił chłopakowi zdanie egzaminów i zdobywie uprawnień czeladnika.

Podczas wojny Niemcy skierowali go na przysmuszone roboty w zakładzie armatur przy dzisiejszej ulicy Nadbrzeżnej. Mimo że do domu miał niecałą godzinę pieszej wędrowki, nie mógł opuścić zakładu nawet w niedzielę. Okupami bezkarnie wykorzystywał się robocizną gorlickich chłopaków, placąc im głodowe pensje. Za łaskawości niesubordynację czy

## Całe życie w Gorlicach

nawet urojone przewinięcie groziła zyska w głub Rzeczy.

Po wyzwoleniu odeszwała się w Janku społecznikowska pasja. W Sokole przewoźnicy kół OMTUR. Zgłaszając się do pracy do fabryki w Gliniku Mariampolskim zetknął się z członkami organizacji TUR-owskiej, która należała do najprężniejszych w województwie rzemieślniczym. Władysławem Michałusem, Władysławem Kubowiczem, Leopoldem Kolarzykiem, Tytussem Grzywaczem i Edwardem Gorczycą. Nie bali się wtedy wielkich słów, nie liczyli czasu pracy, wiara w socjalizm i sprawiedliwość zagrzewała do czynu. A roboty nie brakowało. Stan fabryki w Gliniku był opłakany. Niemcy wymontowali i wywieźli większość maszyn. Wspólnie z radzieckimi mechanikami gorliczanie uruchamiali w pierwszej kolejności odlewnię, kuznię, kotłarnię i elektrownię. Remontowali samochody i parowozy, brali się za produkcję broni i pługów. Narzędzia rolnicze wymieniano wówczas na żywność dla zalogi.

Powojenne pochody pierwszomajowe miały swój nieopartwany urok. Rano budziła gorliczan orkiestra dęta z Glinika. Robotnicy zbierali się przy kasynie, w manifestacji licznie uczestniczyli chłopcy ze sztandarami i kapelami. Na transparentach widniały hasła: ziemia dla chłopów, praca dla każdego, przemyśl w ręce mas. Program, który głosił PPS i PPR został zrealizowany. „Wiedzą naród poszedł za nami” – powiadał tarzawczy Jan – „dopiero potem hasła tożsą sobie, a działania sobie. Dlatego mieliśmy tyle „zakręty” historii”.

Na polecenie partii skierowano Sekulę do tzw. buciarni, gdzie miał z inżynierem Bronisławem Siewłem rozwinąć produk-

cję części do samochodów – panewek, tłoków, pierścieni. Nie dysponując żadną dokumentacją sami obmyślali technologię. Jakże przydało się tu doświadczenie Stanisława Tokarza, który przed wojną pracował w zakładach Centralnego Okręgu Przemysłowego.

— To był rzemieślnik z dobrego, przedwojennego materiału. Rozmówiony w salkińskości i porządkiem. Na łóżu tokarstwa nie miał prawa zostawić ani pilnika, ani okrucich opilek. Taki baloganiarz za kartę musiał przez kilka dni zamiać halę.

Za radą i namową Tokarza został Jan Sekula narzędziem. Pamięta przeprowadzkę wydziału narzędzi z buciarni do wielkiej nowocześniejszej hali produkcyjnej. Sporo się wtedy w Gorlicach budowało: powstawały jednopiętrowe domy mieszkalne na tzw. Kolonii Dolnej i nowe osiedle mieszkaniowe dla pracowników. W roku 1953 oddano szkołę przemysłu naftowego, w 1955 – gmach zakładowego domu kultury. Po reorganizacji terenowych władz cały teren Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego (taka była oficjalna nazwa) z osiedlami z dniem 1 stycznia 1955 roku znalazł się w obrębie miasta Gorcowa.

W latach pięćdziesiątych był już Jan Sekula znany w Gorlicach działaczem partyjnym. W 1955 roku wybrano go I sekretarzem Komitetu Zakładowego w fabryce, a także do władz powiatowych i wojewódzkich. Spotkać go można było często na wydziałach, wszędzie tam, gdzie ludzie potrzebowali informacji, żywego słowa. Czas był gorący. Po powrocie Gomułka tworzyły się rady robotnicze, które sporo uwagi poświęcały warunkom pracy.

— Głośniej mówiliśmy o łamaniu ludowej prawotracności wobec ludzi pracy,

biłskich i oddanych partii, o liźnych, aktach bezprata dokonujących przez niektórych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, o sztykach i nieufności w stosunku do byłych żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Krytykowaliśmy słaby postęp robót elektryfikacyjnych, popielaliśmy administrację naciskać na tworzenie rolniczych spółdzielni produkcyjnych.

Lata szeszcześnie – to czas wielkiej modernizacji fabryki w Gliniku. Sekula zostaje kierownikiem narzędziowni. Fabryka zaczęła ukierunkowywać swoją produkcję na potrzeby górnictwa węglowego. Asortyment wyrobów wiertniczych poszerzono o obciążniki rotacyjne, aparaty rdzeniowe, świdy rolkowe i paraboliczne, „rybie ogony”, „rakii”, pompy, łańcuchy. Do wszystkiego potrzebne były wykonane we własnym zakresie narzędzia.

Z fabryki odszedł Sekula w 1976 roku. Nie chce dziś o swoim zatargu z dyrektorem mówić:

— W dzisiejszym archiwum zbierało się sporo dyplomów i odznaczeń z Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Kowalowi uznania chętni, ale czasem Sekula myślał sobie, że na więcej satysfakcji miałby wtedy, gdyby Polakom szczyble udało się wyjść z kryzysu, gdyby mniej bubli leżało na sklepowych półkach, a przemysłowo nieselfardzkie zostały wyparte przez żywcizność i dyscyplinę.

W Dniu Świeta Pracy pojedzie w pochodzie „kaj zwykłe – z godnością człowieka, który budował i wciąż wspiera budowanie ludowej ojczyzny. Z myślności o odważnych i realnych reformach, których warunkiem powodzenia jest przywrócenie Sekule przez ojca kowala i matkę rolniczkę szacunek do rzetelnej pracy.

JERZY LEŚNIAK

# ZIARNAKA PIASKA

Z zadowoleniem przeczytałem swój artykuł w „Ziarnaku piasku”. Nie usatysfakcjonowała mnie jedna z odpowiedzi w „Zygmunt”. (Was chyba też nie, sądząc po uwadze Redakcji).

Po pierwsze — pani „od pieczonek” niczego nie sprawdziła. Jeżeli już, to chyba siebie, bo „ktos” przecięz bielową wkladką wywisal.

Po drugie — pani w kasie, która dwa poważne zadania: przeproszenie biletów do Krakowa i Nowego Sącza oraz sprzedaż biletów miesięcznych — jakos dobrze godzi, na pewno, po takim placówce (konieczność), kto dwie pieczki może przybrać. Pani „od pieczonek” pewnie leciła do delegacji, zaś sama pani kięła w duchu, że musi tyle wożozwać i w duchu pewnie przynała mi racje.

Po czwarte — pan Z. Zygmunt mógł oczywiście powiedzieć: macie rację, czy następnie „wykliczyć” będzie inaczej. Ale on twardo broni „wąskiej specjalizacji” — czytając: przerosła biurokracja.

Przy okazji — na odmianę o PKP. Załączam bilet kolejowe. Latwo z nich wyciągnąć, że z Nowego Targu do Strzelce Opolskich zapłacim 43 zł. ze Strzelce do Nowego Targu — 685,50, a powrotnie z Nowego Targu do Strzelce Opolskich 425 zł. (Wszystkie bilety z 50 proc. zniżką, odd) Głównie — I klasa po cenie późniejszego).

Na dodatek z Nowego Targu do Strzelce jest 234 km, a z powrotem 238 km (bo pod górki?), jeżeli za placikami za mało - Redakcja zna mój adres, panie kolejarzu! Proszę przysłać rachunek!

**JANUSZ WODACKI**  
Nowy Targ

Przed dwoma miesiącami odwiedziałem kilka sądeckich budów: hale widowskowsko-sportową, kolektor, ujęcie wody i ciepłociąg, pawilon szpitalny, szkołę w osiedlu „Gołabkowiec”. Wyostomom z tej wypraw wróżenia mieszane niepokoję, że tak wiele jeszcze trzeba zrobić, zanim Sącz stanie się miastem rzeczywiście na miarę stolicy województwa, ale i pewien optymizm: narsuszy ruszają inwestycje żywotne dla miasta i regionu.

## Elżbieta Glinka

Podobne wróżenia odnoszącej materiały przygotowane na kwietniowym wyjazdzie do Katowic i słuchając dyskusji radni.

Potrzeby społeczne, bolączki i zainteresowania mieszkańców wyrażają się w wnioskach i postulatach, które zgłaszano podczas kampanii wyborczych — do rad narodowych i samorządów terytorialnych, a także do Sejmu PRL. Było ich wiele — trochę nieralnych, ale większość wskazywała, że za należy wziąć się najpilniej. Wszystkie przedstawiono, uporządkowano i smacznie, w sposób harmonogram realizacji. Teraz kadencja rady dobiega końca, pora na rozliczenia, bo — jak powiedział na sesji MRN radny Stanisław Chwałkowiak — pierwsze pytanie, jakie nam stawiają ludzie na zebraniach, dotyczy stopnia realizacji ich postulatów i uwisokom. Pytają, o konkretnie zrobiliśmy i co zrobimy radni nowej kadencji. Prezentuj podsumowanie nasze za datę — to by było przedstawieniem swojego terenu i rozliczać się przed swoimi wyborcami.

Podczas kwietniowej sesji radni oceniali wykonanie zadań, które zaplanowano na rok 1987. Okazuje się, że wykonano 15 postulatów, a 30 jest w realizacji: tak: zakończone gazyfikacje osiedli Piłatkowa i Dąbrówka (łącznie 20 kilometrów sieci) oraz wyasfaltowano ulicę — Harcerską i Krasną przy Al. J. Piłsudskiego, wybudowano 150 metrów bieżących chodnika. Ul. Strzelecka zyskała kanalizację deszczową. Wyremontowano ul. 29 Listopada, urządzono szklarnie i oświetlenia. Przy ul. Jamnickiej wykonano 2 transformatory. Wymieniono stary kolektor w ul. Padewskiego (na odcinku od ul. Tarnowskiej do ul. Manifestu Lipcowego) zwierzono ul. Widok. Przywrócono komunikację autobusową ul. 29 Listopada, wybudowano petlę ul. Zbiegu tej ulicy z ul. Broniewska i Cieszyńską. Zrealizowano linię telefoniczną. Służbę zdrowia zapewnił zakupem 2 kardiomoratorów do intensywnej terapii niemowląt. Powstało 5 świetlic osiedlowych dla klubów — czytelnik

M. Wznosiłone w podziemiach „Rocznika Sąddeckiego”.

To w Strastko już jest. Trwają natomiast prace przy gazyfikacji osiedla Helena będąc zakończone w tym roku). Kontynuowane są roboty przy budowie infiltracyjnego ujęcia wody przy ul. Krowczyńskiej przy utwardzaniu bieżąc asfaltu ulic — Majdan, Wita Staszowa, Nowowiejskiego, Kwiatowej, Kasztanowej, Kochanowskiego, ujęcie wody przy magistracie, Białatonów Chłopskich i Węgierskiej, zaś Chruszcika, Kasprzaka i Falkowska zyskała oświetlenie. Wzięto się za poprawę stanu sanitarnego przy ul. Poln. Budowa jest się ciepłociąg od kotłowni „Mille-

niom” do kotłowni przy ulicy Zamenhofa, przygotowywana dokumentacja stacji wymiennikowa ul. Osiedla Fryderykowego. Prowadzi się badania zamierzonych pomiatanych przez SZEW i SZPOW — równocześnie pierwszy z tych zakładów otrzymał szereg urządzeń zapobiegających zatrutuwnia atmosfery, a drugi nowa kotłownia. Wojewódzkiemu Biuru Planowania Przestrzennego złożono opracowanie szczegółowego planu osiedla Piłatkowa, przy czym była tam wyznaczony teren pod budownictwo jednorodzinne. Budowę parkingu przy ul. Obróbców Narwiku odprawowano do takiego stanu, że można już tam stawiać samochody, wydzielono również na plac parkingowy część terenu targowiska przy ul. Lwowskiej. Gotowa jest pierwsza z czterech planowanych wiat na przystankach autobusowych w Porcie Malej, zaczęto prace przy budowie dworca PKS przy ul. Kolejowej, opracowano dokumentację przebudowy ul. Mickiewicza, przywrócić tam ruch dwukierunkowy. Szkoła w Zabielcu ztrzymała wodę, rozpoczęto budowę instalacji centralnego ogrzewania. Osiedle Wólczańskie kompletnie z zostało przywrócić, w przemyśle, a obecnie „Igolpół” przystosowywane pomieszczenia w bloku nr 34 na skłep miensy-wędliniarski, bieżąc dalej, jak to planowane, a ostatnim w tym Jeszcze w tym roku przewidziano zakończenie pracy przy pawilonie szpitalnym, modernizacja są inne obiekty wojewódzkie. Rozbudowę powstanie nowa kotłownia, stacja transformatorowa, spalarnia odpadów, hydrofarmia, zbiorniki wody pitnej (z 2 są towie), kanały wodociągowe, wodociągowa stacja w osiedlu Barskiej, przygotowano przekazanie placu przy ul. Lwowskiej LKS „Jedność” na cele rekreacyjno-sportowe. Białki uzakony ten będzie uruchomiony basen nad Lubiną, trwają prace przy sztucznym lodowisku, hali sportowo-widowskowej.

A jak przedstawia się wykonanie zadań

wspisanych w mieście planu roczny 1987? Najgorzej — trzeba to stwierdzić z góry. Najbardziej mieszkaniowy - Skoczą — przedsiębiorstwo budowlano-montażowych, brak możliwości zapotrzenia w dostateczną ilość sprzetu, trudności materiałowe, niedostateczne zaangażowanie ludzkie spowodowały, że plan wykonano tylko w 82 proc. Z planowanych 321 mieszkań we wszystkich rodzajach materiałów, niewystarczające zaangażowanie ludzkie spowodowały, że plan wykonano tylko w 82 proc. Z planowanych 321 mieszkań we wszystkich rodzajach materiałów, niewystarczające zaangażowanie ludzkie spowodowały, że plan wykonano tylko w 82 proc. Z planowanych 321 mieszkań we wszystkich rodzajach materiałów, niewystarczające zaangażowanie ludzkie spowodowały, że plan wykonano tylko w 82 proc. Z planowanych 321 mieszkań we wszystkich rodzajach materiałów, niewystarczające zaangażowanie ludzkie spowodowały, że plan wykonano tylko w 82 proc.

Wszystkie przedsiębiorstwa handlowe przekroczyły plan sprzedaży, ale zmniejsza się powierzchnia użytkowa nowo-sądeckich sklepów — 50 mm kw. — Ubyły dwie placówki gastronomiczne: przy „Bistro” przy ul. Piotra Skargi i „Krokus” w parku Wojska Polskiego. Zyskaliśmy nową stółkę w zakładową — w Spółdzielni „Głębokie” przy przybytku prywatnej (motelizacyjnej, przemysłowej i rybnej), a i przemysłowy zamknięto. Nie udało się w 1987 r. uruchomić kawiarni przy ul. Naszowskiej, przy ul. Różanej, przy ul. Wod. Jeśli chodzi o zakłady usługowe, to ich liczba nie uległa zmianie, ale zmienił się profil świadczeń.

W ramach modernizowano wiecie uli i dróg, kładek, mostów, przepustów. Budowano wspomniane już magistrale gniepleniwe, wodociągowe, kanalizacyjne, gazowe i ciepłociągi, wykonano planów modernizacji układu komunikacyjnego w centrum miasta, powstaje obwodnica z Gorzkowa do Zawady. Podjęto budowę przystanków autobusowych, co pozwoli zamknąć dotychczas eksploatowane wysypisko w Zawadzie. Przejęto i przekazano do zagospodarowania Miejs-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 5)

# Cierpo wieńiec, ze...

● O społeczno-gospodarszych problemach swód swoich mówią naczelnicy kilku miast i gmin:

**JÓZEF LUBA** — Raków

Udało nam się poprawić bazę lo kalową oświaty. Zbudowaliśmy nową szkołę w Róźwace. Rozbudowana została Szkoła Podstawowa nr 2 w Rabce, po kapitałnym remoncie oddano oddzielne przedszkole w Chabówce, remontowano szkoły w Rabce-Słonem i Rabce-Zarytem. Wiele wysiłków podejmujemy dla ochrony środowiska. Cieszy mnie bardzo postęp robót na budowie oczyszczalni ścieków, stwarzający szansę jej uruchomienia w 1991 roku. Jeszcze w czwartym br. zakończyliśmy etap gazyfikacji Rakbi i przystąpiliśmy do budowy sieci niskopiętnej. Jest to ogromne przedsięwzięcie inwestycyjne finansowe. Przewidywane zakończenie gazyfikacji Rakbi w latach 1992-93. Pragniemy też, w trosce o czystość powietrza, cały system gazu gazy Rakbi oprócz na gazie ziemnym. Do gazyfikacji przygotowały się rów-

nie mieszkalki Chabówki, Rdzawki i Poniz (w dwóch ostatnich miejscowościach działają już społeczne komitety gazyfikacyjne). Jesteśmy też tlosny rozpoczną budowę 78 mieszkań trw komunalnych; wznosić je będą w osiedlu „Orkana” brygady PBO „Podhaz-Broniewska-Cieszyn-Grabow-Strzalska” i czwartym br. Rakbi — miasto dzieci otrzyma lunapark z prawdziwego zarządca.

Ale jest też wiele problemów do rozwiązania. Ze względu na potrzeby Akcyjnej gminy zacięto zakłady, co wymaga elektryfikacji linii kolejowej z Nowego Sącza do Chabówki. W opracowaniu jest plan ogólnego zagospodarowania miasta i gminy; musi być to plan uwzględniający realizację nowego dworca PKS. Konieczna jest również poprawa warunków pracy administracji i obsługi interesantów. Przygotujemy dokumentację techniczną budowy w Rabce centrum administracyjno-handlowo-usługowego z zbiegu ulic Orkana i Nowozakopiańskiej. Sen z powięć specyficzną w tempie robót na budowie wodociągu grupowego. Inwestorem tej ślącawce jest od wielu lat inwestycję jest nowożytność Betonowa Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, a generalnym wykonawcą RPKG w Nowym

Targu. Zmora jest brak środków finansowych ludzi niezbędnych dla należytego utrzymania zieleni, kwietników i zwoić w udrzewko. Zamierzamy zwrócić się z prośbą do Sądu Rejonowego o orzeczenie warunków kroczeń o częstsze orzekanie kary ograniczenia wolności polegającej na nieodpłatnej doroznajanie pracy, a my stworzymy warunki i urządzenia w Rakbi; o które odpowiedni front robót. Jestem przekonany, że wybrana w czwartym br. nowa rada narodowa będzie, podobnie jak dotychczas, równoleżnie z administracją intensywnie działania służące dalszemu rozwojowi miasta i gminy.

**MICHAŁ ANDRZEJCZUK** — Raba Wyżna

Wszystko, co udało się nam w gminie zrobić, to — mówiąc ogólnie — osiągnąć, jest rezultatem zgodnego współdziałania gminnych instancji PZPR i ZSL, Gminnej Rady Narodowej i rad osiedli, PROH, aktywność i inicjatywę społeczną i praktyczną mieszkańców, którym leży na sercu rozwoju naszego regionu. Wiele sposobów i środków przemyślenia i zapoczątkował poprzedniego naczelnika gminy, **Tadeusza Hudobięta**.

Jako gospodarza typowo rolnej gminy nasławał się przede wszystkim ciągu ostajniczych czterech lat zwiezyniosy skup żywności o ponad 2000 ton, a mleko o 20 procent. Przy wsparciu czynności wojewódzkiego Zarządu NPOZ w Spytkach i Sieniewie zbudowaliśmy ośrodki zdrowia. W Ha-

rebakowie, w ramach generalnego remontu, zbudowaliśmy praktycznie wszystkie dzienne, wodociągowe, kanalizacyjne, gazowe i ciepłociągi, wykonano planów modernizacji układu komunikacyjnego w centrum miasta, powstaje obwodnica z Gorzkowa do Zawady. Podjęto budowę przystanków autobusowych, co pozwoli zamknąć dotychczas eksploatowane wysypisko w Zawadzie. Przejęto i przekazano do zagospodarowania Miejs-





Właściwość pracy partyjnej — odwołanie się — była nieumiejętność wcześnie w życie własnych postanowień. Stawiane uchwały i trafne programy pozostawały na papierze, od czasu do czasu wytknięto osobom odpowiedzialnym pasywność, ale na tym się kończyło i nikomu wstyd z głowy nie spadał. Byli bynajmniej przesadą twierdzić, że takie praktyki należą już tylko do przeszłości. Dziś również wielu instancjom brakuje konsekwencji w rozliczeniu swych towarzyszy z powierzonych zadań. Komitety, które przestały słowami taryfy ulgową i wymagają od członków partii energicznego wypełniania jej uchwał, będą społeczne zainteresowania — w pełni uświadamia opinię publiczną. Dotyczy to na przykład zarządczego komitetu, który od dłuższego już czasu kontroluje przydatność rekomendowanych przez partię kadr kierowniczych w różnych dziedzinach gospodarki i życia społecznego. Jeżeli ocena wyłania negatywnie, wspólnie z zainteresowanymi środowiskiem formuluje się program naprawy i wyznacza terminy wykonania założeń. Dopiero gdy ta próba udrożnienia sytuacji zawodzi, sięga się po bardziej drastyczne instrumenty wypełniania przez partię roli kierowniczej.

Kolejny przykład stosowania tego mechanizmu dała zakopiańska Egzekutywa w połowie kwietnia, analizując w jakim stopniu wykonano ubiegłoroczną uchwałę Komitetu Miejskiego, dotyczącą stanu kultury fizycznej i sportu w Zakopanem. Podobna ocena — przeprowadzona cztery miesiące wcześniej — sygnalizowała, że partyjne zalecenia nie są należycie wykonywane.

Pomiedzenie Egzekutywy poprzedzono opracowaniem materiału pisemnego, w którym stwierdzono, między innymi: regularnie w dziedzinie masowej kultury fizycznej, mała aktywność na tym polu kierowniców przedsiębiorstw i instytucji turystycznych, pogorszenie się pracy klubów i organizacji sportowych, niedostaki w działalności Zespołu Szkół Mistrzostwa Sportowego. Małe zaangażowanie się trenerów i zawodników, kompromitujący poziom organizacji imprez (w tym sławego kina) Memoriału Bronisława Czecha i Heleny Maruszówny).



● Kilkunastu mieszkańców zakopiańskiego osiedla Siwarne — niechętnie zwrócili się z petycją do dyrektora Zakładu Budownictwa Kolejowego w Krakowie. Zakład ten buduje sobie dom wczasowy w Zakopanem i korzysta z drogi użytkowanej przez mieszkańców osiedla.

Zwracamy się z ponowną prośbą o uszczepienie postępowania służbowego, dotyczącego zmieszczenia drogi prowadzącej do Wązkiego osiedla i naszego osiedla. Obecny stan techniczny tej drogi powoduje w okresach opadów atmosferycznych kląpsły z dożyciem lub dożyciem do naszych domów, zaś w okresie suszy Wąskie pojedzie ubożają tłumany/kurzu, występują w rajdzie Sefari.

● Przynajmniej sprawnie używaliśmy mykakarotni, lecz nie zdecydowaliśmy się ani odpowiedzieć, ani działać mających na celu poprawienie istniejącego lub dożyciem do naszych domów, zaś w okresie suszy Wąskie pojedzie ubożają tłumany/kurzu, występują w rajdzie Sefari.

● Wykorzystamy prośbę i tak już drastycznie wyczerpani, stawiamy pytanie: kto zapłaci za polaniane rezerwy samochodów, które wzięcie odpowiedzialność za to, że nasze dzieci — zmęczone taką drogą chodzą do szkoły

# Krzuszenie niemocy

Zespół opracowujący ten materiał krytycznie ocenił prace Tatrzńskiego Okręgowego Związku Narciarskiego i Okręgowego Związku Żywiarstwa Szymbitko; wytykał im niedostatek zakamienia swego i pracy wychowawczej wśród zawodników, z troską wskazywano na apatie i marazm działaczy społecznych związanym ze sportem. Pod adresem Zarządu Głównego Polskiego Związku Narciarskiego, a zwłaszcza jego biura w Warszawie, sformułowano zarzuty niekompetencji i ignorancji oraz mało efektywnych działań — w tym wiele zadań polskiemu narciarstwu.

Wskazano również na przyczyny obiektywne upadku sportów zimowych (zwłaszcza w ogromie zaniedbania bazy sportowej, niedostatek sprzętu i kadł trenerów). Ale przeważają głośnie, iż nawet w tych trudnych warunkach można było zrobić więcej niż zrobiono.

Dyskusja, do której zaproszono bardzo reprezentatywne grono ludzi związanych z kulturą fizyczną i sportem, miała momentami — zwłaszcza w dziedzinie bytów wychowawczych, a dziś szkoleniowych, ušla — się, iż ubywa działaczy społecznych w sporcie, pada (szepem) replika z salo: — Bo ciemużby dokopywać młodych kade? Gdy rozmawiamy o bieżącej sytuacji — o odnowy biologicznej, dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej w Urzędzie Wojewódzkim musiał przypomnieć, że trener Mrowca używając w Mżanice Dolnej z komisje wyniki z dziećmi, które ćwiczą w warunkach o wiele gorszych niż zakopiańskie. Gdy adresaci krytyki nie wytrzymali, nie mówili, sebrani mil czele, ale — nie są — by aprobowali te postawę.

Zgodzić się trzeba z Kazimierzem Motowilą, że w całym sporcie — był to upadek od początku lat osiemdziesiątych; z Jerzym Jodłowskim, że nie uda się sportu odrodzić bez właściwych ludzi (dotyczy to również klubów i obywateli, a nie jednostek w całym kraju rożdzian finansowych; z Barbarą Chwaniec, że zaniedbania w sporcie wychowawczym idą w parze z regresem na niewie kultury fizycznej (od przedkolejki i szkoły aż po zakłady pracy); z Edwardem Nadarkiewiczem i Jerzym Bielawą, że sa sprawy zniechęca, od lat podnoszone przez trenerów (konieczność wyrobienia średniej skoczności, zastainstalowanie tam wyciągu, ku-

plenie armatek śnieżnych, stadion dla konkurencji biegowych, urzupienie stołku sialomowego o trasę dla rozróżni zawodników).

Ryszard Aleksander stwierdził, iż ma rację od lat, a propozycji wyjścia z impasu nie ma. Konieczne jest zatem powołanie Rady Rozwoju Narciarstwa, która ukierunkuje pracę PZN. — Wszyscy tłumaczą się z tego, że poziomom ujęciom w materiały szkieletowy — powiedział Janusz Fortceki. — A brzdą pożyteczne byłoby wskazywanie, co trzeba zrobić, żeby sytuację poprawić. Oddzielenie należało — wskazywać konkurencyjne na materiały i kulturze fizycznej. Celowe byłoby spotkania prezesów klubów, jeśli chemy zdrowie zakopiański sport.

Złaniem J. Fortceki nie uda się przywrócić blasku Memoriałowi Czecha i Maruszówny bez zmiany jego koncepcji organizacyjnej: rozgrywanie tej imprezy w warunkach konkurencyjnych nie ma szans, trzeba się zdecydować na jedną konkurencję alpejską i jedną klasyczną. Na więcej nas po prostu nie stać.

Stanisław Kalamecki przypomniał, że ubiegłoroczna uchwała Komitetu Miejskiego zobowiązała do działania towarzyszy partyjnych odpowiedzialnych za pracę z dziećmi i młodzieżą oraz za funkcjonowanie związków okręgowych i klubów. Były wyznaczone terminy i konkretne zadania. Są na tym polu pewne osiągnięcia, ale sezon zimowy 1987/88 obnażył dotkliwie obniżenie się poziomu narciarstwa i żywiarstwa szybkogo oraz nieudolności organizatorów Memoriału.

Prowadzący obrady tow. Marek Koziol stwierdził, że było dość czasu na podjęcie stosownych działań, teraz pora na wnioski. Zawarto je w uchwale Egzekutywy, która m. in. zobowiązuje:

— Kierownika Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UM oraz inspektora oświaty i wychowania do pełnej realizacji programu pracy z dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza do radykalnej poprawy w zakresie kadry szkoleniowej i bazy sporto-

do transportu chorego, a przewoźnik dokonuje się na podstawie zlecenia lekarskiego. W wypadkach przypadkach, uzasadnionych stanem zdrowia chorego, zlecenie na transport może być udzielone również przy pomocy siły chorym, ale jedynie do docelowego miejsca transportu. Karetki po przekazaniu chorego mają obowiązek pozostaować w miejscu, z przyczynowości dla potrzeb szpitala w Zdroju.

Kierowca decydujący się na przewożenie osób postronnych (bez zlecenia lekarskiego, a usę niezaplanowane) ma pełną odpowiedzialność cywilnoprawną z wszelkimi konsekwencjami za przewożenie dodatkowego pasażera.

W przypadku opisany w Waszej notatce, Obywateli Sokoła Stanisława bez zlecenia lekarskiego, na udanej prośbie towarzyszy chorej matki w czasie transportu do Szpitala Zespołu Opieki Zdrowotnej w Gorlicach.

Po przekazaniu pacjentki karetka pogotowia zgłosiła w dyspozytorni Działu Pomocy Doraźnej radiotelefonem potęgę do kolejnych wozów.

Zespół wyjazdowy karetki pogotowia nie potwierdził faktu uzgadnienia transportu porannego.

Pomimo, że zespół transportujący Działu Pomocy Doraźnej postąpił zgodnie z obowiązującymi przepisami, Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołu Pomocy Doraźnej Obywateli, że zaistniały incydent, apelując jednocześnie do społeczeństwa o właściwe rozumienie zadań stojących przed Działem Pomocy Doraźnej, którego karetki pogotowia nie mogą zastępować pouzecznych środków lokomocji, a mają jedynie służyć do transportu chorých.

● Stefan Wojna z Szalowej, w nawiązaniu do publikacji „Dwa wieki z historii zamieszkania w numerze świątecznym” prosił o kilka poprawionych przez nas błędów. Nawiązko muszę, który badał materiały archiwalne dawnej kapeli,

— Sekretarzy POP i przewodniczących związków zawodowych (zwłaszcza w FWP, PSS „Spolemi”, ZOZ i hotelu „Kasprowy”) do skutecznego wsparcia staro o utworzenie zakładowych ognisk TKCK.

— Towarzyszy z Zakopiańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i Zakładowa Gospodarki Mieszkaniowej przy MPGKIM do realizacji programu umożliwiającego krzewienie kultury fizycznej w oświadach.

— Towarzyszy z FWP, TPT „Tatry” i hotelu „Kasprowy” do poszerzenia oferty turystycznej o różne formy kultury fizycznej.

— Towarzyszy z COS do zbudowania w roku bieżącym wyciągu na średnia skoczni i zakupienia armatek śnieżnych.

Egzekutywa zwróciła się do przewodniczącego Rady Narodowej i nacelnika Zakopanego o podjęcie działań, które podwyższą sporty zimowe na Podtatrze, ożywienie działalności klubów i usprawnią organizację imprez sportowych.

W sprawach kadrowych Egzekutywa postawiała:

Zwrócić się za pośrednictwem KW do KC PZPR o cofnięcie rekomendacji na stanowisko prezesa Zarządu Głównego PZN dla Lecha Bała.

Wycofać rekomendację dla Tadeusza Brysia na stanowisko prezesa ZOZ. Zwrócić się do Prezydium OZLSz o dokonanie zmiany na funkcji prezesa.

★

Realizacja uchwały komitetu z maja ubiegłego roku będzie nadal co pewien czas sprawdzana. W ten sposób niemoce trapiąca zakopiański sport zostanie zapewne przezwyciężona. Jeśli ten styl pracy zakopiańskiej instancji partyjnej obejmie wszystkie dalekością życia pod Giewontem, jeśli starszy odwagi i konsekwencji, jeśli mądre i sprawiedliwe odśladanie si będzie wyszła słabosci i niedostatków — partia uzyska społeczne poparcie także w środowiskach dotąd nieufnych, z dystansu obserwujących początnia komitetu.

ADAM OGORZALEK

brzmie Wesołowski, zaś nazwisko wojewódzkiego konserwatora w Rzeszowie

Jerzy Tur (nie brał on udziału w badaniach). Francisek Kostrowa i Francisek Tubek (a nie Turke) byli członkami, a nie muzykami. Najstarsza zachowana książka metrykalna pochodzi z poczeka XVIII wieku.

● Dziękujemy za sprzostowanie i przeszerwanie za nieścisłości.

● Uprzednim prosimy o zamieszczenie utworu naszego kolegi z Górnicy Gorlickiego Robotniczego Stowarzyszenia Piotrowa Kultury, z dedykacją. Prezesowi PZP, ks. dr. Henrykowi Ostachowi z Kamiannej, z okazji ponownego wyboru wraz z gratulacjami od B. Pasieczny z Gorlicach.

Do pisma dołączono trzy wiersze Sześciopana Mikruty; wybrałam „Kamianiska symfonie”.

Milony skrzypacz tysiąc kontrabasów stroi się rankiem w kamińskiej pasiece — w kamińskiej pasiece — w kamińskiej pasiece rytmiczne statkato z dołu posyla pieszczolom na dzieci słoby z zarosli słabych i ledy rozmatte będą się ptaki skrzydlaty jeszcze dalekawie w zagrodach dzwienne dzwoneczki na zielonych ląkach nagle uciebło bo oto na wzgórzu zająłasio słowice drygienty wspaniali to będzie koncert — będzie jakieś będzie granie godne stu Strausów Bachów Panaganiach w domu — zaszczepiła usiąną na balkonie i zamknięć oczy — słuchanie — słuchanie — słuchanie — słuchanie.



kiemu Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej teren dawnego Łaska Falkowskiego (500 lok.), gdzie podjęte zostały prace pielęgnacyjne i porządkowe.

Baza przedszkolna wynosiła się o 80 miejsc w stosunku do roku 1986, kontynuacją przedwzrostu były prace przy budowie szkoły w Gólabkowicach. Przerobiono plan remontów placówek oświatowo-wychowawczych, m. in. wykonano remonty Szkółki w Pszczynie i Opiekunów i pokrywającej część kosztów dokumentacji przybudowy i Liceum, Specjalnego Oddziału Szkolno-Wychowawczego w Szkoły w Łasku, w 1988. Nieznacznie poprawił się stan bazy podstawowej opieki zdrowotnej, bowiem oddano do użytku pawilon Wojewódzkiej Poradni 200 lok.), budowa pawilonu LKS „Zawada” (127 prac.). Pozostałe części społeczne wykonywano poniżej planu.

Uzupełniamie dane zawarte w materiałach przedstawiczych z ich wypracowań Nowego Szca, Zdzisław Pawlis, pochodzących między innymi: — Po dwóch latach ocen „niezadowolony”, jakie otrzymaliśmy z roku 1987 zaszliśmy na ocenę „zadowolony”. Wpłynęła na to poprawa stanu drogi, rozbudowa wodociągów, i kanalizacji. Po raz pierwszy udało nam się przekroczyć plan w zakresie inwestycji przyrodniczych — wykończyliśmy go o 19,8 proc. Prezynt podkreślił zaangażowanie radnego Władysława Wasny i krytyka w pracy przy budowie Basy w Lubniku, Mirosław Lebidziwski przedstawił opinię komisji rozwoju społecznego oceniającej wypracowania i gospodarkę finansową MRN dotychczas wykonania planu i budżetu na rok 1987 oraz propozycji podziału nadwyżki budżetowej. Główny inspektor zwrócił uwagę na niepokojąca takie sprawy, jak na przykład brak rozwoju sektora gospodarki nieuspołecznionej tam, gdzie powinna ona rozwiązywać sytuację budownictwa mieszkaniowego; zbyt mała aktywność społeczeństwa w realizowaniu czynów społecznych; niedostateczny dynamizm rozwoju w dziedzinie produkcji; nieporozumienie się opieki zdrowotnej nad kobietami, w związku z zakazaniem przez

inspektora sanitarnego użytkowania poradni przy pl. 3 Maja.

O sytuacji oświaty w Nowym Szcau mówił również Kazimierz Cabak: — Długoż zastanowił nas używ demograficy? Można pracować przy wszelkich założeniach, to jest, że do szkol przysiąde i więcej niż dotychczas młodzieży. Dodajmy do tego ciagle zmiany koncepcji osiaty, — przed Narodowymi Zjazdami, — z administratorem do innego, ciagle zbyt maleńskie klady budżetowe na szkolnictwo. W 1988 r. będziemy mieć o 58 mln zł mniej niż w 1987, co oznacza, że nie mamy szansy na budżecie wystarczy zalety na placid, oraz część opłat za energię. Szukajmy więc innego źródeł finansowania osiaty. Druga sprawa: po co nam gigantom? Czy, zespół osiatowiciej wybudowaczy? powstaje w Gólabkowicach, gdy należąca prace wychowawcza mozna prowadzić tylko w placówkach niedużych, gdzie naszczyciele, uczniowie i rodzice się zniają.

Stanisław Bogusza niepokoi sprawa remontów budynków mieszkalnych. Przy obecnym budżecie mieszkańcom należy na remonty położyć więcej niż kiedy, przypuszczając, że nie rozciągając frontu, ale zwiększając wydatki. W tym celu należy uzyć, jakiejś metody, aby nie było, to i tylko. Jeśli jakimś przedsiębiorstwem, jak np. „Budimart”, nie jest w stanie się wypracować przydzielonego mu stannu (ul. Sienkiewicza 30), to dajmy tam placu komu innemu. Stanisław Leńkajak, który wypracował o potrzebie większej troski o gospodarkę rolną w Szca, o konieczności zmiany sposobu opracowania szczegółowych planów zagospodarowania terenów przyłączonych do miasta, by tamtejsi mieszkańcy wiedzieli, gdzie się mogą budować, gdzie będzie droga a gdzie uprawy.

Oskali prace, jakie w 1987 roku wykonano w Nowym Szcau — powiedział wojewoda Andrzej Bańka — funduszy, to jest jedna trzecia, zainwestujemy do 100 do milarda złotych, a nie liczę czynów społecznych, wkładów zakładów pracy, za wyjątkiem rekonesansu, zalegającego nam na sytuacja budżetowa państwa i w konsekwencji również w gospodarstwie sprawnie-

ła, że pełnych działań nie udało się zrealizować w roku ubiegłym i będą nas obciążać w bieżącym, a wiadomo, że rok 1989 ucule nie będzie lepszy. Trzeba więc znaleźć sposób, aby nie być w sytuacji chodu, natychmiast je uruchomić, by przy ciąglej inflacji były wiele się traci na zużyciu.

Sporo uwagi poświęcił wojewoda „miedza Narodowi Zjazdy” w sprawie wykorzystania potencjału Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego — najwyższy czas rozstrzygnąć spór między SPB a jego głównymi inwestorami: Spółdzielnią „Biedka”, która dziś blokuje działalność SPB. Dzieci nadzieje rodzą się w związku z działaniami rządu prowadzącymi do preferowania budownictwa mieszkaniowego, co pozwoliłoby szerzej zaangażować przedsiębiorstwa budowlane i w gałęź gospodarki mieszkaniowej. Przygotowywane są także pewne zmiany w systemach, które powinny ujednolicić gospodarkę komunalną. Mówił też Antoni Rączka o konieczności tworzenia infrastruktury — do 1989 r. należy wybudować w Nowym Szcau 100 km dróg i bractw, także pochłonie sama kolonizacja w Biegoniach, a bez niej nie ma o myśleć o rozwinięciu budownictwa mieszkaniowego.

Interpelacje radnych dotyczyły kilku spraw, z których najważniejsza — to opóźnianie się budowy oczyszczalni ścieków. — Władze w tej sprawie suego rodzaju przyrzeczenia — stwierdził Stanisław Śleszak, zadając wyjaśnienia, które jest winnym opóźnienia, czy wprawdzie wieloletnie opóźnienie, czy przywrócenie opóźnień telefonów w osiedlach. W sprawie oczyszczalni odpowiedział dyrektor Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Bogdan Niemiec: — Opóźnienie spowodowane było tym, że początkowo przyrzeczaliśmy się, że oczyszczalnię najpóźniej systemu ścieczobłoku, który jednak nie sprawdził się w dużych osiedlach i trzeba było porucić do koncepcji technologicznej tradycyjnej, ale pełnej. Termin pod oczyszczalnię została ujętą w planie za kilka dni, w 1989 r. rozpoczną się prace. Kwestie telefonów wyjaśnił prezydent Pawlus: były one tak często dewastowane, że trzeba było w tym kierunku zainstalować z ich instalacją. Jak rozwiązać sprawę — nie wiadomo.

# „Przebrano” obywateli?

Antoni Wołak poruszył problem wstydliwy, ale bardzo ważny: szaleńczo podwyższał, że WC, kocioł zamku trzeba było zastąpić, gdyż koszt remontu byłby wyższy niż budowa nowego, który powstanie w Ryńku. — Szczęśliwi — powiedział radny — trzeba co najmniej 10 nowych szaleńców. Staż ammu potrzebne, jak sklepy, ratusz, izba ujętrzeźnienia.

Ostatnim punktem obrad MRN — w ramach wolnych wniosków — była szeroko poruszana w prasie (m. in. w „Dunaju”) sprawa budowy pawilonu spożywczego w osiedlu Barskie. Wywołała gorącą dyskusję, która jednak nie mogła przynieść strzyżynkiej, gdyż Rada i Urząd Miasta zdecydowały na orzeczenie wojewódzkiego inspektora sanitarnego, który — podobno — za kwestionował ustawianiu pawilonu.

ELZBIETA GLINKA



FOT. JERZY CZEBUŁA

ppk. Tomasz Krzysztof

Ostatnimi laty pogorszył się złośliwie obyczaj. Gdzie te czasy, gdy królował w branży specjalista, który pod swoim znakiem handlowym sprzedawał? Teraz strach worycha, który już na zaszużonej emeryturze przeżywa, z niesmakim mówi o panującym w zawodzie rozprężeniu. O tym, że kradnie się, co tylko w ręce podaje i byle jak, wbrwał wszelkim zasadom szuki.

Chyba ma trochę racji. Popatrzmy bowiem na dwa przykłady z Zakopanego.

Krzysztof C. pracujący jako agent w wypracowaniu TPT „Tary”, sięgnął do swojej dokumentacji, bowiem im miał w ręku arkusze, zalegającego. O dziwo: wszelkie dane personalne zgadzały się co do jedy z tymi, które miał zanotowane Jack B. Należało więc wysnuć wniosek, że Jack B. przeszedł z pracy. Poszkodowani uruchomili telefony i już od pierwszego z rozmówców, Mieczysław W., prowadzącego wypracowanie, przebiegło w ten sposób: — Cześć, że i o wypracowaniu niejakim Krzysztofowi W. sprzął wartości około 50 tys. złotych.

Zgłosili więc sprawę do zakupiańskiego RUSW. Funkcjonariusz, który się tym zajął, pożyłkował się osobicie do wszystkich wypracowań i ustalił, iż ofiarami Krzysztofa W. było również

kwitu agent orientował się na podstawie dowodu osobistego, iż to ma czynienia z człowiekiem, którego pozostawienie miłej, Dyskretnie wycofał się z zaplecze i sięgnął po słuchawkę telefonu.

Zatrzymano Krzysztofa W. nie ukrywając w czworościan. Na pytanie z czego się utrzymuje? „Sdparł” — Z przestępstwa. Istotnie, w ciągu kilku ostatnich lat wciąż krążył między kradzieżami a zakładami karnymi. W tym czasie jego wizerunek — Tu Zakopanem zwierzył interes na pasjach narcyściarskich. I dobrze prosperował. Skrapczył w wypracowaniach sprzet i wyposażenie narcyściarskie sprzedawał na ulicy, a szty jak woda, tym bardziej, że żądał cen odpowiednio zniżonych. Jednak sad naszej „obizki” chyba nie

sprawcy. Część funkcjonariuszy zajęła się opisywaniem i utrwalaniem technicznym tego, co sprawa w sklepie poczynił, inni zaś poszli jego tropem. Nie trzeba było sprowadzać psów; kwiaty znaczyły drogę sprawcy. Czerwone goździki i fioletowe frezje widocznie były doskonałe na białym śniegu spadłego śniegu. Droga sprawa, trochę krawa, wołcia w dot Chramców i uwrwała się na zapleczu jednego z domów wczesnego Tanzi. W mieszczeniu socjalnym pawilonu, znalezione w dwóch wiadrach dowody rzeczowe w stanie bardzo szlagofowanym.

Na dodatek sprawa pozostała jeszcze parę osobistych użytkowników, tak, iż wiadomo było, że draci. Milicjanci długo kolatali do drzwi pomieszczenia funkcyjnego mieszkanca na białym czerewy — argument do ciężka szuki, którym pokrojonno sztybe wystawową kwiatami.

Andrzej R. przybył do pracy w stanie normalnym i przez jakiś czas pracował, ale po dwóch czy trzech godzinach samotnie bytowanym w kotłowni zmierzdziło mu się. Podszedł więc do paleniska, zwłaził szczyta dawke kokusu i wybrał Chod. Jędrak nie wyrażał się, tylko zamilkł, jakby w porządku lokalu. Tak, do „Jędraka” i szpakółki kolegę, z którym w przeszłości spędził znoje wojuskiej służby. Społeczny i namolowy dół. Jędrak i jego kompan, siedząc na wysokich stolikach przy barze, serwowali sobie często, na przemian, to kolejkę wołcia, to wino. Chod. Jędrak miał głowę twarzą, którą postawioną nie było wyrażać — ten sposób to obsypie kobiety kwieciami. Kradziono. Prokurator do fantazy Jędrka R. podszedł jedynie septycznie, ponieważ przestępstwo, którego dowód, nie puścił, dokonane zostało w warunkach uprzedniej karności. Jędrak R. powędrował więc do aresztu.

## Upaek za wrodzonych tradycji?

trzech innych agentów. W każdym przypadku straty wynosiły około 50 tys. złotych. Pozostawiając jeszcze kilka punktów, do których sprawa dotyczyła nie zawił. Ich właściciele uprzedzono o możliwości pojawienia się w przyszłości o podobnym dniu w wypracowaniu Tomasa S. zjawił się młody człowiek, który przedstawił się jako rzemieślnik produkujący elementy do wiaraz. Zaproponował, że Agent na propozycję przyzał. Gdy doszło do zacienienia znajomości, rzekomo rzemieślnik zwierzył się Tomaszowi S., że w Zakopanem ma dobrą ofertę finansową (bo pokus tu wiele) i nie ma za co wrócić do stępkłonej rodziny. Zaproponował, by agent odkuplił od niego sprzet narcyściarski po cenie atrakcyjnej. Agent sprzet zakupił. W dniu następnym znajomy rzemieślnik znowu pojawił się w wypracowaniu. Twierdził, że spotkał blond „pokusa”, postanowił przedłużyć pobyt pod Tarami, prosibly więc o wypracowanie nart i dodatków. Przy wypracowaniu





# NOTARSKIE SDRAWY

Rok temu zebrał się po raz pierwszy Obywatelski Komitet Obchodów 650-lecia nadania Nowemu Targowi praw miejskich. Między innymi problemowe rozdzielone wtedy zadania i obowiązki. Nie-wątpliwie ambitnym zamierzeniem było wybudowanie nowego Targu, ale nie można było zapomnieć, że miastu brakuje biblioteki z prawdziwego zdarzenia, a zbiory archiwum wkrótce staną się bezdomne (w związku z adaptacją budynku przy szkole), że trzeba wreszcie zaprowadzić ład w parku im. Adama Mickiewicza, że cmentarze i miejsca pamięci wymagają troskliwej opieki, że bezpieczeństwo w przyszłych latach wybudować przejście przez „zakolankę”, a zapewnienie ciągłości ruchu wiąże się z koniecznością powstania wiaduktu nad przejazdem kolejowym w ulicy Ludzkiej, że stara karczma przy drodze na Wąksmord coraz bardziej chyli się ku ruinie, a ratusz wciąż czeka na remont.

18 kwietnia Obywatelski Komitet, dzielący pod auspicjami Miejskiej Rady, wysłał uchwały zastępcy naczelnika miasta, J. Glikę, z prośbą o wyrażenie zgody na pozyskanie potrzeb służył Podhala. Okazuje się, że szanse wybudowania przejazdu nad torami są praktycznie żadne, natomiast w sprawie przebiegu linii kolejowej zainteresowania ze strony DKP nie pozostawiają złudzeń. Powstanie biblioteki-archiwum, choć konieczne, wymagało by ogromnych nakładów, tym samym powstająca pozostaje pod znakiem zapytania.

## Jerzy Leśniak

# Nie stawać w miejscu (2)

W najbliższych latach Gorlice będą miejscem wielu inwestycji. Oprócz wyciem nowego osiedla należy zapewnić energię ciepłą. Rozbudowa elektrociepłowni „Glinka” umożliwi centralne ogrzewanie osiedli „Kociuszki I, II, III”. Co dalej? Wada rozbudowa elektrociepłowni nie dochodzi w najbliższych latach w rachubę z powodu wysokich kosztów. Kilka lat temu uzyskanie jednej gigakalorii kosztowało 50 mln zł, w kotłowniach lokalnych o wiele taniej — 5 do 5 mln zł. Oto kolebna bariera — ciepła, która trzeba będzie wyprodukować. W tym celu postanowiono wkręcić na plac budowy osiedla „Kraowska IV”. Wyjście jest jedno: stawiać kable kotłownię, niestety, ze szkodą dla gorlickiego powietrza.

W niezłym tempie wzroszony jest nowoczesny Zespół Oświatowo-Wychowawczy (28 sale lekcyjne, 8 oddziałów przedszkolne, internat, stołówka, klub sportowy, gimnastyczna) w osiedlu „Korczak”. Podobną placówkę zaprojektowano (teren już wykupiono) dla osiedla „Kociuszki”. W Gorlicach w szkołach podstawowych i średnich, uczy się blisko 9 tys. dziewcząt i chłopców. Nauka w wielu placówkach odbywa się na dwie i trzy zmiany. Szkoły oddawały się więc do pomocy społeczeństwu. Ważne urlopy poświęcili przy rozbudowie Szkoły Podstawowej nr 4 im. Bohaterów Westerplatte rodzice i członkowie

rodzina. Do remontu ratusza (w którym zamieszkuje Biuro Miejskie Regionalne) wykonawca jest przygotowany, lecz pokrycie finansowe udało się zapewnić tylko dla ok. 20% przewidywanych kosztów — nadzieją w dotacji z Ministerstwa Kultury i Sztuki. Niewątpliwie gorlickim wykażą się zakłady pracy zobligowane do opieki nad miejscami pamięci, jednak roboty na obu cmentarzach prowadzone są systematycznie. Miejski park, często zabezpieczony przed dewastacją, wymaga jeszcze wielu zabiegów, by nabrał urody i mógł spełniać swoje przeznaczenie. Najwięcej kontrowersji i emocji wybudza stara karczma — jej los powinien się ostatecznie rozstrzygnąć w pozwoleniu.

Tylko prace nad monografią przebiegać bez zakłóceń.

Po latach niebytności w Nowym Targu zagłosili tu znów Bronisław Kłowski ze swoimi obrazami — Spółdzielcy Dom Kultury urządził wystawę prac inżyniera, który przed laty wyjechał do zagranicy na 20 lat i z innymi budował kombinat, potem pracował w Zjednoczeniu Gospartki Komunalnej.

Pracownik reńcista ze statusem artysty profesjonalnego — więcej czasu może poświęcić swym pejzazom, zaklinaniu w koloru urory gró, zagładaniu w przerysowaniu głębię latrzaskich stawów, błaskom odbitym od zaśnieżonych szczytów, przestrzeni najeżonej dachami ludzkich siedź, apsymom — w Kawinie, odrzańskim górąłom i Grani Sztafna.

Maluje Bronisław Kłowski przeciwko abstrakcjonizmowi, formalizmowi, wszystkim innym modom, maluje wierne reze przy prawdziwe. W jego widokach, groduce rodzinne willi „Cichej”, nawet w „Zadymie na Krupówkach” — odpoczynek ok. znajdujące znajome kształty i jasność serdeczności przedstawiania. Nie musi tworzyć nowych światów, kto umie patrzeć na ten nasz.

Poza malowaniem obrazów upodobał sobie również rysunek, a także grafiki, w których i notuje je skrzętnie, ilustrując

rodzin wychowujących tu uczniów. W dotychczasowym obiekcie na trzech zmianach uczy się tu 1600 dzieci, niekiedy wracają do domu o ósmej wieczorem. Zainteresowanie rozbudową „czwartej” jest duże: pomaga Rejon Dru. Publicznych i „Glinki”, młodzież zbiera pieniądze, a rodzice społecznie wypalają w celu nieogłdy. Mówią, że pomagając szkole, pomagają sobie.

Inspektor oświaty i wychowania Marian Kuczek, informuje, że wszystkie dzieci, których wychowawcy rodzice pracują w gospodarce upołączonej, mają zapewnioną opiekę przedszkolną. Trzeba będzie mieć myślę o zbliżającym się wycie demograficznym, a więc o nowym, wieloddziałowym przedszkolu. Na razie „Glinki” przysposiaba pomieszczenia dla ponad sześciu maluchów przy ulicy Potockiego, 2-oddziałowo przedszkole buduje się w czynie społecznym w Sokolu.

Do Urzędu Miasta docierają sygnały niezadowolono z powodu braku w sklepach mięsa i wędlin, ich marniej jakości: PSS-owska masłarnia dostarcza zaledwie 60 proc. potrzebnej masy mięsnej, resztę dowozi się m.l.n. z Grybowa i Bobowej. Gorlickim nie należy postawać w miejscu. W nowym masarni (obecna znajduje się w budynku pamiętającym jeszcze czasy Franciszka Józefa). Decyzja o podjęciu tego kosztownego przedsięwzięcia zapad-

ła wlasnymi rykami. Stworzona w ten sposób „antologia” ginie już tylko krotnie w wydawnictwach lub „po drodze”.

Miesiąc już tylko poostadło z I Kongresu Trzeźwości, któremu goście udzielił Dom Podhalanski w Ludzkiej. Pierwsze tego typu spotkanie w Polsce: spotkanie środowiska społecznego i politycznego naukowym sympozjum na temat trzeźwości i choroby alkoholowej — organizuje Poradnia Odwykowa w Nowym Targu we współpracy z Związkiem Podhalań, a odbył się on 20-27 maja.

Próba skupienia ludzi wokół sprawy trzeźwości, próba oddzielenia pojęcia „honoru” od obyczajów pijakich — nie bez powodu zaczyna się właśnie na Podhalu.

Instytut Psychiatrii i Neurologii przeznaczony na ten cel 2 700 tys. złotych, dla gości z Polski i zagranicy przygotowano 850 miejsc noclegowych (długim w tym udział Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego), mobilizują się także oddziały Zwiazku Podhalańskiego. W grudniu i styczniu kontrolna Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej nazwała nowotarzańskie poradnie „perelką”, doceniając jej zasługi w tworzeniu środowiska abstynenckiego, pracownicy ustawicznie się kształcą w Studium Pomocy Psychologicznej, wzbogacają swą działalność o coraz to nowe formy i metody, personel pełni najwyższe kwalifikacje dyżury w mieszkańach alkoholików (za ich zgodą i na wezwanie), coraz więcej osób dobrowolnie zgłasza się na kurację odwykową.

ANNA SZONINSKA  
PS Członkowie Klubu Anonimowych Alkoholików gwarantują nieśląność, jeśli się wkładła do informacji Romana Kostanckiego o podziale funduszu przeciwalkoholowego („Dunajec” nr 15 z 10 kwietnia 1986 r.) wyrażającą zgodę i w przyszłości nie przyjmując żadnych dotacji, opierając się jedynie na danych członków. Na pieniądze czekają natomiast Kluby Abstynenckie.

Ja kilka miesięcy temu, „Glinki”, Rafineira Nafty, „Matzilo”, POLMO i nieopretdsiębiorstwa udzieliły 250 mln zł nieopretdsiębiorstwu pożyczki, która będzie spłacana dopiero po uruchomieniu zakładu. W rzeczywistości sprawy zakładu mieszczą z własną ubożnią i halami przetworczą. Obiekt stanie przy ulicy Komabatnów, nieładnie i wyczerpująco. W roku 1986 rozpoczą się we wrześniu, cały cykl inwestycji (koszt budowy obliczono na 1,4 mld zł) potrwa 36 miesięcy.

W tym celu na terenie obiektów handlowych. Za rok przebudowy pawilon otworzy podwoje w osiedlu „Korczak”, podobny zaprojektowano dla osiedla „Leżnica” w Sokolu i dla osiedla handlowo-usługowego przeznaczonego partery bloków. Ekspansywnie zaczyna sobie młode Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego — w tym celu w najbliższym czasie przeprowadzi prace zakładowe zbudować przy ulicy Gwardii Ludowej magazyn wraz z budynkiem administracyjno-gospodarczym.

Z inicjatyw naczelnika doszło do spotkania miejscowych handlowców i producentów (przykład godny naśladowania w innych miejscowościach). Naczelnik wyznaczył produkcję, co może dać na gorlicki rynek? Ta próba powiązania przedsiębiorstw z lokalnym handlem przynosi już efekty. Wspólny interes podjął „Matzilo” i „Forest”. Ułga dla zaopatrzonego i klientów indywidualnych — przestana po papie i deski jeździć np. z Nowego Targu i Bobowej — poza drogą szlaku, w której będzie można kupić pustaki, instalacje elektryczne, izolację, rury, zalezo — nawet z dostawą do domu. Natomiast zielonego światła dla usług. Naprawdę trudno w Gorlicach naprawić buty, zreperować parosilke i żelazko, a wprawdzie sążbę prawie niemożliwe! Zanikają też rzemieślnicze zakłady, chronicznie brakuje części zamiennych. Jedynie spółdzielcy uruchamiają nowe placówki — magiel elektryczny przy ulicy Szopena i zakład usług rtv przy ulicy Słowackiego.

Obiektem oczekiwania w niecierpliwości, szczególnie przez młodzież, jest kryta pływalnia, która sytuowana przy hotelu sportowe. Mówi Augustyn Jamro ze Spółecznego Komitetu Budowy Pływalni: „Będą to dwie naczynia — jedna dla ułożonych się pływać, druga o olimpijskich wymiarach. Pomysłujemy również o hoteliku z zapleczem, kortach tenisowych. Generalny wykonawca „Glinki” podoba się ludziom, nie ma żadnych zastrzeżeń z Jasielkim Przedsiębiorstwem Budowlano. Zysuje tempo prac całej od zaangażowania zakładu pracy. Przynależa



Wśród 19 delegatów województwa nowosudeckiego na X Kongres ZSL, była również Stanisława Królcy z Czersztyna. Tak wspomina swój udział w kongresie.

Z racji członkostwa w Radzie Programowej Komitetu ds. Radia i Telewizji uczestniczywał w pracach XIII zjazdu, zajmującego się problematyką środowiska mieszkaniowego i kulturalnego, uczestniczył także w zlotach kolektywu kierownictwa PR i TV, PAP, redakcyjny naczelni wycieczki pism.

My delegaci, zwracaliśmy uwagę m.in. na to, że prezentacja o środkach maszynowego przekazu problemów związanych ze usiąt węzie nie satysfakcjonuje członków stowarzyszenia mieszkaniowego, nie spełnia ich oczekiwań i aspiracji. Delegaci postulowali, by w programach radia i telewizji rozszerzać obiektywno wycieczki o serie teatralnych, reżenon, ale jeszcze często krzywdzące opinie. Niebezpieczne jest — zwłaszcza na telewizji — ukazanie prawdziwego obrazu wił nie tylko jako fatalnego człowieka, ale i człowieka, który stędkiej stroni, pokazywanie radości i smutków wiejskich środowisk.

Inna sprawa, która często przewijała się w dyskusjach, to problemy kobiety wiejskiej i wiejskiej młodzieży do miasta. Mię, że i na wieś ukracza pełna para mechanizacja, praca na roli jest nadal bardzo ciężka, duża część ludzi, którzy jeszcze wyznacza wschód i zachód słońca, kobieta wiejska to prawdziwy robot do wszystkiego: do obrządku w obrzeze, wydzierżawienia i uprawy, do wydzierżawienia, wystawiania na kolejkach. Przybliżmy jej drogę do środka zdrowia, dajmy miejsce w przedszkola dla jej dziecię, rozwinijmy usługi, stworzyć klimat do uruchamiania małych warsztatów krawieckich, fryzjerskich, szewskich.

Mówiło się na kongresie o zaopatrzeniu wił w opał — sytuacja jest daleka od doskonałości, a w ostatnich dwóch latach jeszcze się pogorszyła. W przyszłości trzeba jeszcze wyznacza wschód i zachód słońca, kobieta wiejska to prawdziwy robot do wszystkiego: do obrządku w obrzeze, wydzierżawienia i uprawy, do wydzierżawienia, wystawiania na kolejkach. Przybliżmy jej drogę do środka zdrowia, dajmy miejsce w przedszkola dla jej dziecię, rozwinijmy usługi, stworzyć klimat do uruchamiania małych warsztatów krawieckich, fryzjerskich, szewskich.

Stanisława Królcy została wybrana zastępcą członka Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Kurczą się zasoby żwiru, który uzyskuje się metodą odkrywkową w kilku wyciskach województwa. Najwięcej wydobywana się w żwirniach na terenach wsi Maniowy i Dębno. Znaczący zdykt stwierdzają, że potrzebą stało się poszukiwanie innych źródeł, poszukiwaniem na rynku budowlanym surowcem. Żwir jest w miejscu przekazywany na sztywny obrzeże — wyciskanie i nakładanie żwiru — obciążone z dużych ilościach trafia też do Żamojskiego, Lubelskiego i Rzeszowa.

Praktykę zalegającą dolinę w rejonie przekoły zalewają czynszystymi sąsa, jeżcie będo duze. Byłoby to bardzo niekorzystne i perzbóbi, potrzeba co najmniej 8-10 lat. Niestety termin ten musi być z konieczności skrócony do 3-4 lat, tyle bowiem czasu potrzeba na zakończenie budowy zapory i sprężnięcia wody w sztuczny jeziorze. Czy można sobie pozwolić na pozostawienie takiego bogactwa na dnie jeziora? Byłoby to wielkie marnotrawstwo w dobie niedoboru materiałów budowlanych. Potrzeba zatem jedno wydzicze: przyspieszyć eksploatację, a pospóje w tym celu należy przystąpić do zabrębn zalewu. Z tą kąką konieczności wystąpiły Sądcekie Zakłady Eksploatacji Kruszywa, prowadzące w Maniowach jedyną w zakresie województwa kruszownicę, na ten jednak duze banku, który byłby operacją finansową. SZEK wystąpił w tej sprawie do NBP. Kierownik zakładu SZEK Księżpolski zaznaczył, że sama operacja powinna się udać.

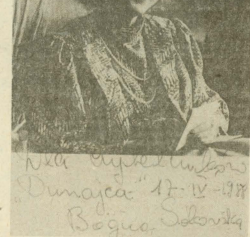
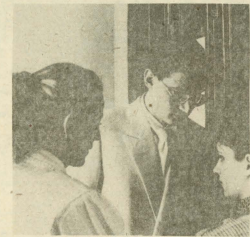
# Wokalne święto

Było bardzo gorąco, serdecznie i... ciasno w salł posiedzeń sądeckiego Ratusza, gdzie przez kilka dni odbywały się koncerty Dni Sztuki Wokalnej imienia Ady Sari. Do Szaça zjechali znakomici wykonawcy: Bogna Sokorska, Barbara Nieman, Andrzej Hłólski, brytyjscy artyści: Simon Keenlyside — solista, chór i orkiestra Akademii Muzycznej w Krakowie, a z nimi Zofia Kilianowicz, znakomita śpiewaczka, która przez kilka lat właśnie w Szaçu rozpoczęła karierę jako laureatka Konkursu Sztuki Wokalnej imienia Ady Sari, towarzyszącego „Dniom”.

Ci z widzów, którzy nie zmieścili się w sali, mogli oglądać występy artystów na ekranach monitorów ustawionych w korytarzach. Mniej emocji niż koncerty gwiazd budziły konkursowe przesłuchania młodych śpiewaków, choć sala zawsze była pełna. Do Konkursu Sztuki Wokalnej zgłosiło się osiemdziesiąciu uczestników, do trzeciego dnia przesyłano czterdziestu. Urządzenie przesłuchań w Ratuszu, w porze gdy pracujący biura Urzędu Miasta, nie było szczęśliwym pomysłem. Dziwnie wyglądały młode damy w koronkowych sukniach i mężczyźni w smokingach czekający na swoją kolej pod drzwiami sali posiedzeń, potrącani przez penteton. Dziennikarze z radia i telewizji narzekali, iż nagrania z konkursowych przesłuchań nie są „czyste”; śpiewcy zakłada dobiegający zza ścian stukot maszyn do pisania, skrzypienie drzwi, rozmowy. Młodzi śpiewacy byli jednak zadowoleni. — To uspaniałota impreza — zapewniał Dariusz Dwornik z Łodzi. — Odpadłem niestety już w I etapie konkursu, ale za dwa lata przypadek do Szaça na kolejny konkurs. Wyprowadłem w czasie studiów na scenie operowej, myślałem, że nieźle śpiewam. Tutaj zdolałem sobie sprawę, jak jeszcze wiele muszę się nauczyć. Warszawianka Bożena Palonka, śpiewaczka o świetnym koloraturowym głosie również nie przeszła do finału, ale — podobnie jak Dariusz — będzie próbowała sił następnym razem. Konkurs to dla młodych śpiewaków okazja, by spotkać się z doświadczonymi mistrzami, spróbować własnie umiejętności i próbować nawiązania kontaktu z publicznością, wrazić ją w serdeczność.

Na konferencji prasowej padło wiele miłych słów pod adresem gospodarzy Szaça. Krytyczne uwagi dotyczyły jedynie małego zainteresowania centralnych ośrodków Polskiego Radia i Telewizji imprezą, która promuje przyszłe gwiazdy wokalistyki.

Przewodnicząca jury konkursu, a zarazem kierownik artystyczny Dni, prof. Helena Łazarzka, zwróciła uwagę na niezwykle zjawisko: w przerwach konkursu przychodziły do jurorów dzieci, prosząc o przesłuchanie. — Nie grozi nam, że zabraliśmy kandydatów na śpiewaków. Musimy tylko troszkę ucieknąć się niższymy szczeblami szkolnictwa muzycznego, dbać o jego poziom — stwierdziła. — Jednocześnie należy zadbać o wymagania wobec studentów akademii muzycznych. W szkołach artystycznych nie powinno być miejsca dla przeciętnych, którzy później, pełni wiary w siebie, złączą się do różnych konkursów i przyniosą usiadą uwagom. Tak było i tym razem: obok najlepszych studentów wystąpiło także kilku kiepskich absolwentów. Laureaci odnozą już sukcesy, np. Andrzej Dłóber zdobył kilka nagród, występuje w Norymberdze, ma wiele ofert. Katarzyna Suska jest uważana za uchodzącą gwiazdę polskiej wokalistyki. Nie-



Andrzej B. Krupiński Naddunajęckie grody, stróże i zamki (7)

## Kasztełniana sądecka

Opowiedzieliśmy się wprawdzie — idąc śladem ustaleń A. Zakiego i A. Rutkowskiej-Placchińskiej — za grodziskiem Grobla w Podgórodzie jako najdawniejszym ośrodkiem kasztełniana sądeckiej, natomiast jednak, iż sprawa lokalizacji pierwszego Szaça nie została jeszcze ostаточно rozstrzygnięta. Nie wyszły bowiem badacze sąj co do tego zgólni. I tak np. K. Dąb i M. Chabalski pierwotnie siedzibę kasztełniana sądeckich sytuują na biogonicznej Winnej Górze, gdzie przed dwudziestu laty odkryto ślady wczesnośredniowiecznego grodu. Za moment tym w ich przekonaniu przemawia centralne położenie w Kotlinie Sądeckiej, to że panowało ono nad wyłotem doliny Popradu i traktami naddunajęckim oraz nadpodkarpackim, jak również fakt, iż bliżej stąd było do Starogo Szaça niż do Podgórodzia. „Ażsi fakty te nie wystarczają jeszcze moim zdaniem, by w oparciu tylko o nie tworzyć nowe pojęcie... Szaç jest biogoniczki”. Do czasu zatem, zanim otrzymamy niezbite dowody, że było inaczej, zostaliśmy przy Szaçu w Podgórodzie i zajmijmy się sama kasztełniana sądecka.

Dokładnie, a nawet przybliżone daty powstania kasztełniana tej niestety nie znamy. Wiele jednak wskazuje na to, że początki jej sięgają czasów Bolesława Chrobrego, a więc pierwszej ćwierci XI

wieku. Tymczasem najwcześniejsza wzmianka o Szaçu i jego kasztełnie Chwalisławie (Hualislau) pochodzi dopiero z roku 1214. Zaden natomiast przekaz źródlowy nie informuje o wielkości i granicach terytorium, którym dawać mu było zarządzać. Stąd też przebieg ich określić możemy jedynie hipotezycznie i tylko w najogólniejszych zarysach. Za przewodników wziąć nam tym razem wygadanie Z. Wojciechowskiego i S. Arnolda, którzy w latach dwudziestych ustallili, iż kasztełniana sądecka — to jest obszar określany dziś niezbyt precyzyjnym mianem Sądeckczyzny lub ziemi sądeckiej, a który do 1975 roku zakreślały granice powiatu sądeckiego — od południowego zachodu ograniczająco trudne do przebycia łańcuchy Gorce i Podhale, a od zachodu wzniesienia Beskidu Wyspowego, stanowiące dział wodny pomiędzy Dunajcem i Rábą. Od północy sąsiadowało z kasztełniana wojnicka, przy czym linia podziału przebiegała od Iwkowej przez Tropie i Bukowiec po Bruniń nad rzeką Białą. Biała też stanowiła jego wschodnią granicę.

Szczególna uwaga należy się południowej granicy kasztełniana sądeckiej, przez ponad czterdzieść lat będącej również polsko-węgierską granicą państwową, a od roku 1918 także polsko-czechosłowacką. Pomimo, iż należała ona zawsze do najsłabszych i najbardziej stabilnych z granic polskich, ale i ona ma za sobą ciekawą historię, i ona ulegała mniejszym i większym przekształceniom.

Jak pamiętamy, władztwo Bolesława Chrobrego

przez krótki czas sięgalo aż po Dunaj. Przypuszczamy, iż owe chwilowe zdobycze miały tylko minimalny wpływ na kształt formującej się właśnie kasztełniana sądeckiej. Jest bowiem pewne, że już Mieszko I dzierzył nie tylko całą Małopolskę, ale też tereny nad górnym Popradem. Stąd też od czasu swego powstania aż do początku XII wieku kasztełniana ta obejmowała również Kotlinę Spiską oraz miasta Podoliniec, Lubowlę i Gniazd. Dopiero później, w wyniku kolonizacyjnej akcji Węgrów, jej południowa granica zaczęła się przesuwac na północ. Z tym, że Podoliniec jeszcze w czasach księcia Bolesława Wstydliwego należał do Polski, jako że w Podolinu właśnie, w roku 1244 książę Bolesław podpisał akt lokacyjny wsi Podel, wystawiony dla wójta Henryka.

Ziemię nad górnym Popradem utraciła Polska dopiero pod koniec XIII wieku za sprawą Wacława I Czeskiego. Ono w XIII wiecie przekazał Mateuszowi Csaak z Treneczny, wielmoży węgierskiemu, będącemu faktycznym panem całej niemal Śląszechczyzny, ziemię nad Popradem z miastami Podoliniec, Gniazda i Lubowlą oraz Zamagurze nad Białą i Dunajcem wraz z zamkiem Dunajec (Niedzica). Wystręko to wkrótce potem przeszło na własność korony węgierskiej. Częściowa rewindykacja tych terenów nastąpiła dopiero w roku 1412, w wyniku przekazania przez Zygmunta Luksemburskiego, Władysława Jagiełłę w formie zastawu, trzynastu miast spiskich. Przypomnie, iż ta część Spisza pozostawała przy Polsce aż do 1769 roku.

Niewątpliwie ograniczenie zasięgu władzy kasztełniana sądeckich nastąpiło na skutek wydzielenia z niej przez Bolesława Wstydliwego znacznych obszarów Sądeckczyzny, które w roku 1297 przekazał swej żonie Kunegundzie. Była to niejako „daruwizna”, a właściwie wiczyzsty zastaw w zamian za kosztowności, jakie księżna przekazała mężowi ce-



duko wraz z trójką koleżanek (z których dwie to także zdobywcy nagród w Nowym Sączu) pojedzie na konkurs śpiewaczy do Filadelfii. Po konferencji prasowej – spotkanie dziennikarzy z bohaterką tegorocznych Dni, Bogną Sokorską, która w Sączu postanowiła świętować czterdziestolecie pracy artystycznej. Gwiazda widziana z bliska jeszcze zyskuje uroczą, pełną wdzięku i naturalności. Przybyła w towarzystwie męża, Jerzego, kompozytora i akompaniatora artystki. Zaprzecza, jakoby czuła się gwiazdą. – Żyję takimi samymi troskami i radościami jak wszyscy – zapewnia. – Mimo sukcesów na wielu scenach operowych, uważam swój żywot artystyczny za smutny. Zawsze najchętniej występuję przed polską publicznością, niestety, nie udało mi się często z nią kontakować. Nigdy nie chciałam na długo opuszczać kraju, uważa się długoletnimi kontraktami z którą się scenę granicznych. Tak umknęła mi możliwość zrobienia kariery filmowej dzięki wyjątkowo „Metro-Goldwyn-Mayer”, zausze ciągnęło mnie do Polski, choć musiałam tutaj za każdym razem zaczynać wszystko od początku. W Warszawie uczyć brakuowało stałej pracy. Przez sześć lat artystka, doświadczona publiczność, występowała na krajowych scenach, ale przez większą część minionego czterdziestolecia – koncertowała za granicą.

Ułabioną i cenniczą Ady Sari, z którą zetknęła się w 1948 roku i pod której opieką znajdowała się przez dwadzieścia lat, do końca życia swej mistrzyni, podkreśla: – Jestem wdzięczna Adzie Sari, że nauczyła mnie swojej miłości do pozornie mało praktycznej, ale jeszcze śpiewaczki operowej pieśni; to najtrudniejszy sprawdzian dla głosu, wymagający jednocześnie odczucia i zrozumienia treści słowa utworu. Dzięki piśmiennym zapisom mogę śpiewać się z publiką. – Zanim pani starszalam się zachować w pamięci uścisnątki mojej mistrzyni. Tak się złożyło, że występowałam na tych samych scenach, co ona – w Lizbonie, w Wiedniu. Nigdy nie potrafiłam być głośniejszą od niej. – Kiedyś, po spektaklu „Królowej Nocy” podszedła do mnie elegancka angielska lady i zapytała: „Któż pani projektował ten wspaniały strój?”. Odpowiedziałam zgodnie z prawdą: „Ja sama”. – Zanim pani starszalam był krótki – tak, „chupał” – ujął jej się z złym tonie. A mnie po prostu nie opłacało na gotowy strój.

Ady Sari, że nigdy nie udało mi się wystąpić razem z Adą Sari. Do Sączu ciągnęła mnie pamięć o jej związkach z Sądęczią. Dlatego tutaj postanowiłam urządzić swój jubileusz. Jeśli zdrowie dopuści – w następnym roku znowu zaśpiewam dla sądeckiej publiczności.

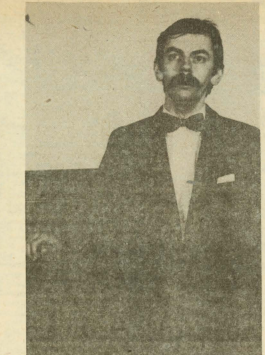
Na jubileuszowym koncercie Bogny Sokorskiej sala Ratusza była zalotniona po brzegi. Ledwie starczyło miejsca dla występujących. Goraco laudowały niekiedy pieśni polskich kompozytorów, w tym nowoczesne utwory skomponowane przez Jerzego Sokorskiego, w znakomitym wykonaniu artystki. Odczytywano listy gratulacyjne nadane przez sekretarza państwowego Centralnego PZPR, Andrzeja Wasilewskiego oraz ministra kultury i sztuki, Aleksandra Krawczuka. Śpiewaczkę uhonorowano Złotą Odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego” i odznaką „Za zasługi dla miasta Nowego Sączu”. Były wybitny, wrzeszenia, nawet był Jubileuszowy koncert zamknięty występy przyjaciół artystki, Barbara Nieman i Andrzeja Hosińskiego, na specjalną prośbę Bogny Sokorskiej śpiewał również Ryszard Gruszczyński.

Zakończyły się Dni Sztuki Wokalnej. Młodzi laureaci konkursu – Piotr Lykowski, Wiktoria Krawczuk i Renata Kędziar z Warszawy, Daniel Kaleta z Wrocławia oraz kilku wyróżnionych śpiewaków rozpoczną zapewne kariery solistów, sądeckie nagrody są bowiem dobrym biletem wstępu na krajowe i zagraniczne sceny. Sądzę, że nie pozostaną im wrażenia, ale i pewien niedostatek. Sala ratuszowa jest imponująca z wyglądu, lecz nie zapewnia właściwych warunków ani wykonawcom, ani słuchaczom.

W tym celu uzyskania środków pieniężnych na prowadzenie wojny z Tatarami Ziemię, której osrodek w kilka lat później stał się założony przez Kungundę Stary Sącz, weszły w całości w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii. W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii. W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii.

W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii. W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii. W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii.

W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii. W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii.



Piotr Lykowski (I nagroda)



Eugenia Rezier (II nagroda)

W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii. W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii. W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii.

W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii. W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii. W tym celu weszły w skład dóbr ułanówanego przez nią w roku 1280 klasztoru św. Marii.

## Smoleń

Kiedy gromadka krakowskich malarzy, pisarzy, dziennikarzy, jednym słowem – braci artystów skrzyżowała się do cukierki „Lwowicki” Jana Apolinarego Michałowa w Krakowie – nikt nie mógł przeczekać, że oto z niezobowiązującej, szalonej i suto zakrapianej alkoholem zabawy zrodzi się zjawisko, nazwane w kilkadziesiąt lat później „sztuką narodową”. Kabaret, wzorowany na parodiach bratów Rudolfa i Salisa i berlińskich doświadczeniach Ericha von Wolzgena – znalazł w Polsce warunki szczególnie sprzyjające. „Kabarety artystów” oczywiście. Ten, który żywi się zawsze i do dziś odwołuje – parodiakami i wprost z życia. Który wykrywał gęb w krzywym zwierciadle satyr, kpiny z najczystszych i najszczęśliwszych nawet postaci, zdarzeń czy obyczajów.

Polska była (i jest, niestety) idealnym miejscem dla rozkwitu kabaretu. „W Polsce, czyli nigdzie” – pisał francuski sztubak, Alfred Jarry. W Polsce, gdzie nie sprawdzą się żadne obiektywne reguły, gdzie traktowane zostały decyzji o najrealniejszych postępkach, gdzie nie do niczego nie pasuje – a już na pewno niekiedy nie można zrozumieć (jeśli oczywiście nie rozumie się najpierw, że „to Polska właśnie”).

Kabaret w naszym kraju wyrósł jak na drożdżach.

Kilkudziesięcioletnia tradycja polskiego kabaretu nie zniknęła i dziś. W najstraszniejszym kryzysie, nie tylko ekonomicznym, ale przede wszystkim psychicznym, w chwili gdy się „nie chce czegoś” (za to najczystsza przypadłość kabaretu polskiego – w najczystszy sposób szale nienawiści wzajemnych, w pogroźkach jednych przeciw drugim – kabaret był najwzajemniejszą ze sztuk. To artyści kabaretowi przemawiali niedawno na ulicznych wiecach, zaś kabaretowcy otrzymali żelazne ministera. To kabareciarzowi polskiemu przesyła życzenia urodzinowe prezydent obecnego moście, a piosenki z kabaretu rodem noszone są na tasemce, jak szkapierz, wyrzute w miedzianą płytkę. Los polskiego kabaretu, jego splątanie z rzeczywistością – to przecież kabaret sam w sobie...

Najwspanialszym – jak mi się zdaje – przedstawicielem sztuki kabaretowej w naszym kraju (wzrost 1988 jest Bohdan Smoleń. Jeśli spojrzeć w przeszłość – jest to niedzielnika co się zowie.

Smoleń jak jest, każdy wie. Macupici, bsy, wasy, Komicyz. Rusa się i z namaczną powagą kurduki, który udaje, że jest duży. Nie chodzi – lecz krocie. Nie mówi – lecz przemawia. Komizm tego artysty jest rodem wprost z niemieckiego, z burleskowych gagów Groucho Marx’a i Duxetera Kostana. Smoleń nie odwołuje się do imogę tych filmowych komików. Dobrze „obsadzić” Smoleń – to gwarancja sukcesu. Jednakże tutaj właśnie zaczyna się schody.

Tradycja polskiego kabaretu – ta przynajmniej, która ukształtowała spaler prawdziwych artystów – jest tradycją Jartu semantycznych słów. W najczystszy i najważniejszy w kabarecie artystycznym. Niezrówna „charme Jarosyego przeszedł do legendy – ale istotą tego artysty był mistrzostwo paradoksalnych skojarzeń, nie zaś obcy akt. Ten – był niczym rós na twarzy kobiety, dawał smaku – ale nie zastępował urody... Przykładowo takich właśnie można by podać mnóstwo.

Tymczasem Bohdan Smoleń, najlubiejszy dziś twórca polskiego kabaretu, w posiadaniu nadzwyczaj rzadko ma coś dowcipnego do powiedzenia. Może to spostrzeżenie nie znajduje aprobaty u licznych wielbicieli macupiciowego idola – ale fakty nie są zmienić. Od pierwszych występów (w krakowskim kabarecie „Pod Buda”, działającym na terenie rolniczej uczelni i odwołującym się wprost do tematyki wiejskiej), przez tradycję Jartu semantycznych słów, aż do „Kanału (Laskowka) – aż po dzisiejszy „Kanał 5” – Smoleń zawsze pojawiał się i pojawia jako śmieśnica, uciecha kukielka. Trochę – nie więcej – niż słowo będzie wybożone – jak ciekawość, jak głowami, koł, który mówi czy podobny dźwięk – nietylko...

Genetelnie nie dyskutują o faktach i gustach. Gust mi kieruje się – przynajmniej szczerze – raczej w stronę kabareciarzy operujących inteligentnym skojarzeniem, w stronę artystów słowa (przy okazji tylko przekazujących swe spostrzeżenia na estradzie kabaretowej). Ale z faktem niesłychanej popularności Smolenia dzisiaj nie dyskutuję. Jest on – w tym – symptom naszego symptom naszych czasów. Oto dożyliśmy chwili, kiedy burleska i gag – zastępują albo przysyłają komizm innej próby. Kiedyś – farsa wyparła komedie. Kiedyś – farsa i chuda (farsa albo odrotne) wzięły w śmiech śmiechu, zaś filozof Stańczyk – przyprawia o ziewanie. Docekalimy czasu, w którym „liczy się” to, co lekkie, łatwe, przyjemne. W nieparadoksalną wywyżkę ekscytowania się czymś, co myślnie elektryzowania poetycznym słowem, uprawia pięknie...

Czasu Smoleń – to symptom dnia dzisiejszego. To najbardziej poszukiwany i oślawiany artysta polski, u szeptu pięknego i długiego wieku dwudziestego. Tak.

Je nie mam zła do nikogo. Bardzo lubię maleńkiego. Pomyślałem tylko chwilkę: oto jak mają obcyżać. Tempora mutantur...









# Elektro- WĘGLOWY

## Na początek

Ma być ciekawie i prawdziwie! — usłyszałam od pracowników ZSEW, których pytałam, co cheliby czytać na kolumnie poświęconej ich zakładowi. Niestety, żaden nie powiedział mi konkretnego tematu. Wyznałam jednak zapotrze-

bowanie na informacje o wszystkim, co się dzieje w ZSEW, a także — oczekiwania na uczciwą rozmowę o sprawach nurtujących załogę. Uczciwą — to znaczy bez unikania trudnych tematów i bez upiększania rzeczywistości.

## Chcieć i nie bać się

Zakładowa organizacja partyjna liczy 230 członków i kandydatów, skupionych w 16 oddziałów organizacyjnych partyjnych. Stanowi to 14 procent załogi. Z I sekretarzem Komitetu Zakładowego, **Jerzym Dutką**, rozmawiamy o kondycji organizacji partyjnej w ZSEW.

— Zyczyłbym sobie, żeby partia miała większy niż obecnie wpływ na to, co się dzieje w zakładzie. Oczywiście wśród kłopotów oddziałowych organizacji partyjnych mamy silniejszą i słabszą, o większym lub mniejszym wpływie na to co się dzieje, choćby na ich wydziale. Jednak zdaje sobie sprawę, że niełatwo — zwłaszcza „na dole” w zakładzie — odbudować zachwiany przez kilku laty autorytet partii. Wielu towarzyszy nadal zbyt ostrożnie podchodzi do tej sprawy. Na przykład uważam, że w całym kraju ZPFR w nie wystarczającym stopniu wpływa na politykę kadrową. Zeby więc spełnić wymogi Statutu ZPFR, aby podnieść rangę OOP w zakładzie, należałoby powołać komitetu podjęła uchwałę zobowiązująca organizację partyjną na wszystkich wydziałach do okresowego sporządzania opinii politycznej kierowników, mistrzów i brzygdaczy. Opinie są uzgadniane na zebraniach OOP w obecności osób, których dotyczy. Stanowią one podstawę zajęciowości lub rekomendowania przez Egzekutyw na stanowiska kierownicze. Z kolei członkowi ZPFR zmusza do większego zainteresowania zakładem i współdecydowania o jego losach.

— Co w naszej pracy należałoby zmienić?

— Niektóre organizacje wydziałowe przyspady do oceniania swojej kadry kierowniczej z pewną bojaźnią. Niechętnie wystawiane są oceny negatywne, ludzie obawiają się wytykania błędów swoim przełożonym. Musimy jak najszybciej zmienić te postawy. Autorytet ZPFR nie budujemy bez nadania właściwej rangi organizacjom partyjnym „na dole”. Partia powinna znaleźć swoje miejsce w zakładzie pracy. Należy do niej mówić — musi być organizacja elastyczna, broniąca

szlusznych, a nie partykularnych interesów. Nie może zastępować związków zawodowych czy Samorządu Pracowniczego, lecz powinna je wspomagać w działaniu. Odam osobny pozarnie przykład: część pracowników naszego zakładu ma kłopoty z dojazdem do Biegonin. Wysłałem pismo do I sekretarza Komitetu Zakładowego, partii PKS, dyrekcji i przewodniczącego tamtejszych związków zawodowych. Dostałem od nich wiadomości, że 29 maja br. zostanie wprowadzony nowy rozkład jazdy Nowego Sączu do Łukowicy, co w znacznym stopniu poprawi sytuację.

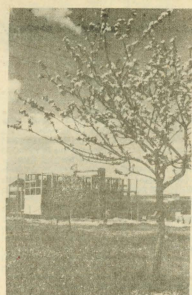
— Jakże macie plany na najbliższą przyszłość?

— Tworzenie odpowiedniej atmosfery wśród działów zmierzających do modernizacji zakładu. Istnieje szansa, że w krótkim czasie zapewni naszym wyrobom większą konkurencyjność na rynkach światowych. Egzekutywa Komitetu Zakładowego przydzieli członkom ZPFR w zakładzie zadania partyjne. Na przykład dyrektor naczelny, **Mirosław Lebiedzewski**, ma doprowadzić do ustalenia programu modernizacji zakładu, zaś jego zastępcę do spraw inwestycji, **Mariana Potockiego**, zobowiązano, by doprowadził do zakończenia prac przy uruchomieniu instalacji dopalania katalizacyjnego, co zdecydowanie zmniejszy ilość barzących toksycznych substancji wydalanych do atmosfery.

Wiele uwagi poświęcamy budownictwu mieszkaniowemu. Podjęliśmy działania mające na celu przyspieszenie budowy loków w osiedlu „Tatrzańska” przy ulicy Kunegundy. Przeprowadziliśmy wstępna rozmowę z prezydentem Nowego Sączu, który obiecał nam wskazać lokalizację pod nasz następny 60-mieszkaniowy blok. Będziemy — własnymi środkami i siłami — kontynuować budowę osiedla domków jednorodzinnych „Dąbrowka II”. Własna ekipa remontowo-budowlana oraz środki na budownictwo. Chcemy pomóc pracownikom ZSEW, którzy często mieszkają w złych warunkach.

Wmruwanie aktu erekcyjnego pod budowę Sądckich Zakładów Elektro-Węglowych nastąpił 1 lipca 1969 roku, a już w dwa lata później, jeszcze w trakcie trwania budowy, zakład podjął pierwszą produkcję w kooperacji z bratnim przedsiębiorstwem w Raciborzu. Dopiero jednak rok 1965 stanowi dla ZSEW początek jego prawdziwie przemysłowej historii, gdyż właśnie wtedy zakład opuszczały pierwsze wyroby wytworzone w pełnym wielofazowym cyklu produkcyjnym.

W latach sześćdziesiątych działalność ZSEW, charakteryzująca się trudną i skomplikowaną technologią wytworzenia, miała charakter prototypowy. Myśl techniczna, pełna dokumentacja i konstrukcyjna, w tym czasie, w zakładzie, była w pełni realizowana przez produkcyjnych. To, a także stworzenie ludności naszego regionu nowych i nowoczesnych miejsc pracy — zadecydowało o randze zakładu w województwie i kraju.



Rok 1964

## Przed wyborami

Od 8 kwietnia br. działa w zakładzie Komitet Fabryczny do Spraw Wyrobów do Rad Narodowych. W jego skład wchodzi 12 osób w tym 6 kobiet. W składzie: **Wacław Brudniecki** (zastępca przewodniczącego), **Czesław Szudek**, **Tadeusz Balazinski**, **Czesław Dziewaltowski**, **Władysław Władysław**, **Władysław Matczyński** i **Józef Rusnarczyk**. Człon-

kowie komitetu udzielają ustnych lub telefonicznych informacji związanych z ustawą o ryndacji wyborczej do rad narodowych. Zainteresowani mogą zgłaszać się do punktów informacyjnych mieszczących się na Wydziale Budowlano-Montażowym — tel. 280 oraz w budynku Dyrekcji — pokój 117, tel. 410 i pokój 220, tel. 338.

## Trochę statystyki

Melchor Wankiewicz powiedział kiedyś, że celnie użyta liczba więcej powie niż szesnasty artykuł. Poprosiłam więc kierownika Działu Ekonomicznego, **Wacława Brudnieckiego**, o krótką ocenę minionego roku i nakreślenie zamierzeń na obecny. Oto co mi powiedział:

— Miniony rok był nieśly dla naszego zakładu. Użytkaliśmy porażek efektów produkcji, sprzedaży i eksportu (zależało to drugiego obszaru płatniczego). Za sprzedaż naszych wyrobów uzyskaliśmy w III kw. 1969 r. 100 mln zł więcej niż w 1968 roku. Udało się w pełni zrealizować zamówienia głównych odbiorców w kraju na elektrody i wykładziny wspólne z elektrodami grafionowymi. Natomiast — z braku podstawowych surowców — nie zdołaliśmy pokryć całego zapotrzebowania na wyroby drobne (z wyjątkiem obj. szczerokowy) i grafionowo-tarfilowe.

Produkcja przebiegała na opół trymicznie. Jedynie w pierwszym półroczu ubiegłego roku zabrakło zamówień na wyroby eksportowe, zaś w drugim półroczu mieliśmy poważne trudności z zapotrzebowaniem (brakowało zwłaszcza antracytu i polku elektrodowego). W III kw. 1969 r. zwiększyliśmy plan eksportu. Jest to wynikiem, między innymi, wzrostu kursu dolara, ale także zwiększając jakości eksportowych naszych wyrobów.

Co spodzajdamy? Przede wszystkim kurborty do Czechosłowacji, RFN i Austrii, wykładziny węglową do CSRS, Węgier,

Rumunii, Wielkiej Brytanii, Austrii, Hiszpanii i Kanady. Elektrody grafionowe wyspaliśmy do Jugosławii, Hiszpanii, Francji, RFN, a wyroby drobne do CSRS i Norwegii. Za eksport na Zachód zakład otrzymał 760 tys. dolarów odpisu dewizowego. Środek ten przeznaczymy m. in. na zakup materiałów z importu, wydatkujemy zagranicznych i ultrasonografu dla Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego.

W bieżącym roku planujemy nadal zwiększać eksport oraz wartość sprzedaży naszych wyrobów. Część brzydki remontowo-budowlanej własności będzie grafionową w miejscowości Bitterfeld w NRD. W ubiegłym roku w ZSEW pracowało 1669 osób, w tym 367 na stanowiskach nierobotniczych. Osiągnęliśmy najwyższe w województwie płace średnio 3170 zł. Wydajność pracy była na wysokim poziomie. Jako ciekawostkę podam, że na jednego zatrudnionego przypadały wyroby wartości 3,3 mln zł i uzyskaliśmy i mid 146 mln zł zysku bilansowego, tzn. o 34 procent więcej niż dwa lata temu. Z tego tytułu przysporzy nam znaczne ulgi w podatku dochodowym. Użytkane w ten sposób 372 mln zł przeznaczymy na fundusz rozwoju.

Ostatnio nasz zakład podpisał umowę z austriacką firmą Vest Alpine. Udzielił nam ona kredytu na modernizację ZSEW w zamian za nasze wyroby. Szacuje się, że umocnienie zakładu pochłonie ponad 20 ml zł.

## Pisali o zakładzie

Sądckie Zakłady Elektro-Węglowe produkują od 23 lat, ich dyrektor — dr inż. **MROZEW** i **LEBIEDEZEWSKI** to ludzie odbierze zasłużone gratulacje z okazji dyrektorskiego.

Gdy reporter „Dziennika” spotykał dyrektora przedsiębiorstwa, wyraził zdziwienie, że w ZSEW udało się tak zorganizować pracę, że przedsiębiorstwo swoje zna-

czy w gospodarce województwa i kraju. Z rozwoju działalności zakładu następuje przyrost produkcji, zwiększają się wypełnia na środowisko, 3 mam obywateli przekroczenie o utrwalającej się wizer załogi z ZSEW oraz o pozytywnym udziale w życiu społecznym. ZSEW sfinansował o partycypancy w rozwiązywaniu niektórych problemów miasta, m.in. budownictwie szkół i przedszkoli, pomocy dla niepełnosprawnych. ZSEW sfinansował zakup nowoczesnego ultrasonografu za ponad 100 tys. dolarów dla Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego. Na dwa tygodnie trzecha szef dyrektor zakładu dostarczył o partycypancy w rozwiązywaniu

(KAZIMIERZ STRACHANOWSKI w „Dzienniku Polskim”)

## Relaks gwarantowany!

Dziesięć lat temu zakład kupił w Zegiestowie niewielki dom, przeznaczając go na ośrodek profilaktyczny i wypoczynkowy dla załogi. Zamierzano w krótkim czasie rozpocząć jego rozbudowę. Zgromadzone materiały oraz specjalistyczny sprzęt, Niestety, dopiero w tym roku mają się rozpocząć planowane od dawna prace. Powstanie kuchnia z prawdziwego zdarzenia oraz basen.

Wojewódzka komisja zegiestowska ośrodka, **Krzyszta Stendera** — Rozbudowa naszego domu ma zwoleńników, ale też i sągorzących przeciwników. Ci ostatni uważają, że w tym celu należy zmienić atmosferę oraz spojój zapominający prawdziwy wypoczynek. Obecnie dysponujemy już zaledwie czteremaś pokojami. Jest ciepła woda oraz centralne ogrzewanie. Postadymy ponadto hekar pięknego o-

gródu. Jest to ujęcie wymarzone miejsce na wycieczki z dziećmi. Jedynym mankamentem to brak kuchni — trzeba chodzić do stołówki w pobliskim domu uczesowym „Marsyjski”. Nasz ośrodek nie ma jeszcze nazwy; najpóźniej w tym roku zostanie wybrany i ostatecznie nań konku-

— Mamy już kilka złopozes na lato. Drużbygodzinne wycieczki będą kosztowały 28 tys. zł od osoby. Dom w Zegiestowie cieszy się popularnością wśród załogi, latami i w sezonie zimowym pokoje rzadko są puste. Natomiast jesienią, na wet we wrześniu i październiku, kiedy w Zegiestowie nie ma najpóźniej w tym roku zostanie wybrany i ostatecznie nań konku-

Kolumnę „Elektrografist” Sądckich Zakładów Elektro-Węglowych redagują DANUTA BINEK





# Włókna techniczne

## Wzrost w zakład

Pracuję w „Gliniku” dwadzieścia, trzydzieści lat. W fabryce spędziły swoje najlepsze lata. Nie zawsze wymienia się ich w gronie aktywistów, nie wyróżniają się też w działalności społecznej, a jednak ich nazwiska są synonimami rzetelności, systematyczności i niezawodności. To dzięki ich ofiarnej i solidnej pracy — bez bumblek, bez „lewych” zwolnień — zakład odnosi sukcesy. Ludzie dobrej roboty. Są w każdym wydziale. Oto kilkoro z nich: **Josefa Miller**, kierowniczka bufetu w biurcu.

Osiemnaście lat temu przeprowadziliśmy się ze Stalowej Woli do Gorlic i do teraz podjeżdżamy tam w fabryce. Przez kilka miesięcy byłam zatrudniona w kuchni, a po skróceniu budowy stołówki zostałam kierowniczką pierwszego w „Gliniku” bufetu. Obecnie mamy ich w zakładzie dziesięć, ale mój ma największe obroty i chyba najliczniejszą klientelę. Najwięcej kupujących jest między godz. 8 a 11. Wtedy nie mam nawet sekundy wytchnienia. Na szczęście nie muszę myć naczyń, co robią kobiety z wydziałów innych w innych bufetach, jest dodatkowym obciążeniem. Co sprzedujemy? O, dzisiaj miałam prawdziwy rarytas — zysmk konserw. Rozczało się to mgnięciu oka. Była także smaczna galaretką uciętą, wigos i fasolka po bretońsku. Oczywiście, klienti woleliby jeść bardziej urozmaiczone jedzenie, np. flaki czy kielbki robkie. Niestety, bufet dysponuje tylko tym, co ma dostarczać.

Umiałam jednak, że zaopatrzenie jest teraz o wiele lepsze niż przed kilkoma laty. Wtedy miałam do zaoferowania jedynie cienką zupkę. Półem dostawały kiełbaso, małą i papierozy. Wszystko na kartki, z których trzeba było się co miesiąc rozliczać. Teraz w moim bufecie jest sporty wybor, ale — jak to zwykle bywa — użytkownik nie dopłaca. Jedną ciastkę jest nawet drobnotka, a inny stół chodzi niedożywiony, 25 lat pracy w handlu pozwoliło mi poznać ludzi, przewidzieć ich reakcje. Pomogło to w obsłudze klientów, pozwala zapobiec skarpom lub kłótniom.

Każdego dnia dostaję obroty w wysokości 50 — 70 tys. Nie mam tonerów, które leżałyby „odłożone”. Mój bufet wszystko „poknie”.

**Roman Guzlik**, ślusarz, brigadzista z wydziału stojaków.

Czasami trudno mi samemu uszyć, więc w „Gliniku” pracuję już ćwierć wieku i przez cały czas w tym samym wydziale. Co mnie tu trzyma? Przede wszystkim przyzwyczajenie i... mieszkanie w zakładzie. Liczę się również dość wysoko zarobki, choć nie pokrywają one i połę kosztów utrzymania mojej 6-osobowej rodziny. Cenię sobie także współpracę ze starymi, używowanymi kolegami z brzydą. Wymienię choćby **Janusza Dąbala**, **Adama Praybylciaka** czy **Bolesława Byzka**.

Robiliśmy stopki i słowniki do obudów górniczych. Na brak pracy nie narzekaliśmy, chociaż w niedługim czasie zamieśliśmy większych kłopotów z zapotrzebowaniem materiałowym, więc praca na rekord idzie lepiej, a praca.

Cieszę się, że dyrektora fabryki dba o warunki bytowe zalogi. Z naszej kolumny w „Dunajcu” dowiedziałem się o zamierzeniu w zakresie budownictwa.

Sam mieszkam w zakładowym bloku i dookoła zdają sobie sprawę, jakie jest to dobrodziejstwo, zwłaszcza dla młodych małżeństw.

Co strasznie nam przykro! W wydziale stołówki jest to przede wszystkim czystość, halas i brak oprzyrządowania. Planuję się ponoc zainstalować linie montażowe. Na razie otrzymaliśmy tylko zakurzenie, które jednak znacznie ustąpiło nam pracę.

**Stanisław Wojnar**, specjalista konstruktor. Dział Narzędzi Wiertniczych.

Od najmłodszych lat lubiłem konstruowanie i projektowanie. Skończyłem Technikum Mechaniczne w Reszowie, zdobyłem zawód specjalisty produkcji i narzędzi i zacząłem rozpaść się za pracę. Szczelnie trafiłem do „Gliniku”. Pracowałem pod kierunkiem **Josefa Słoty** przy konstrukcji świdrów z systemem przepływu. W połowie lat sześćdziesiątych zakład przeżył „zmarszenie” — unowocześniono park maszynowy, sięgnięto przy projektowaniu u poprzedniego przełożonego. Wtedy wyrob fabryki uzyskały jakość.

Obecnie nasze świdry i zespoły gwintowe są eksportowane, do np. RFN. Świdry uciekają, nie wytrzymują, nie odwierają przed siebie się znikaniem odbiorców. Przez rokiem w „Gliniku” rozpoczęto produkcję nowoczesnych świdrów z układem sześciokątnym łopaty. Mój zespół ma marzenie, żeby nasze wyrobę dorównały jakościowo amerykańskim, jest bliższe ziskom. Niedawno otrzymaliśmy list od pana **Wygęła** (instruktora — dokonano rewolucyjnej pracy naszych świdrów zgodnie przeznaczonych do wiercenia otworów pilotowych w górnictwie. Jest to dla naszej 13-osobowej pracowni sporto atak.

Pracuję razem ze wspólnymi ludźmi **Jerzym Muzką** (kierownikiem pracowni), **Jerzym Warchalkiem**, **Josefem Chmurą** i **Franciszkiem Swierzem**. Mam dobre zorganizowaną robotę, komputer, dostępne materiały. Mój niepokój budzi tylko fakt, że od czasu do czasu nie opowiada się — przecież to współczesnym świecie miły technicznie decyduje w przewidzianym intere o jakości i konkurencyjności wyrobów przemysłowych. A to nie zawsze bierze się do nam krajów pod uwagę.

**Marian Cieśla**, monter obudów górniczych, brigadzista z wydziału obudów.

Pracuję 23 lata, dojechałem z Biernat do Gorlic. W moim wydziale pracuję od samego początku, robota tu ciężka, ale dość dobrze płatna. Mamy chyba największe zarobki z całej fabryki. Como mało, może sobie dorobić w godzinach nadliczbowych. Pracujemy na okord, rzadziej rytmicznie. Jeżeli zabraknie jakiegos detalu, zgłaszamy kierownikowi, do ten go zniebawia. „Szamaj” prację, to i ona będzie się zniawca” — te zasady staram się upoić moim trojęm dziećm. Córka Teresa także pracuje w tej fabryce i nie musi się za nią wstydić.

W wydziale obudów najbardziej uważamy jest halas i duże zapamiętanie potrzeb. Wierzący u siebie jest bardzo o mandatach, ale nadal trudno odychać. Narzekają, zwłaszcza z drugiej zmiany, pracownicy także na słabe oświetlenie halu. Jeżeli nie są wykonywane na podstawie projektu, trzeba się dobrane w niego wpatrywać, żeby nie popełnić omyłki.

Ogółem odbyło się 30 zebrań, podczas których zgłoszono około 40 kandydatur. Wykazano ubóstwo i będzie o mandatach w Gorlicach, ale jest także sporo grupa osób kandydujących do rad narodowych w Biacu, Bobowej, Łuznej, Ciep koscach i Lipinkach.

Zebrańia cieszyły się sporym zainteresowaniem zalogi. Dyskusja ioczyła się przede wszystkim o podstacie projektu, zmianach są — obok znanych w zakładzie społeczności — ludzie nowi, najczęściej bezpartyjni.

# Pracuj się u nas!

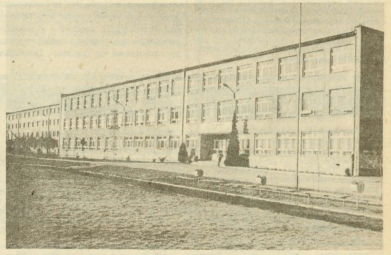
W bieżącym roku Zespół Szkół Zawodowych FMWIG „Glinik” opuści 36 tokarzy, 66 frezów (w tym 24 dziewczęta), 53 ślusarzy spawaczy, 28 ślusarzy mechaników, 15 operatorów urządzeń do obróbki plastycznej, 20 mechaników urządzeń hydraulicznych, pneumatycznych i klimatyzacyjnych oraz 28 specjalistów obróbki mechanicznej. Dyrektor Zespołu, **Kazimierz Złotek** oraz jego zastępca, **Bolesław Biłalobek**, z dumą mówią o kierownictwie przez nich placówkę. Budynki jest świeżo remontowany, posiada duży i nowoczesny gimnazystyczny, boiska do gry w piłkę nożną i kort tenisowy. Uczniowie najstarszych klas — w ramach prac końcowych — kompletują wystąpienia na audywalnym zjedynieniu. W szkole działa klub komputerowy oraz kolo Stowarzyszenia Inżynierów i Mechaników Polskich, które niedawno zdobyło tytuł najbardziej aktywnego w województwie. Drużyna piłki siatkowej uzyskała I miejsce w zawodach o Puchar Przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZSMP.

87 procent uczniów szkoły w „Gliniku” dojeżdża z okolicznych miejscowości, część z nich mieszka w internacie. Zajęcia w szkolnych warsztatach umożliwiają zdobycie umiejętności zawodowych. Mówi kierownik warsztatów, **Daniel Pię** — Mam u siebie przegląd wiekieloty wydziałów fabryki. Około 5 procent uczniów zdobyć umiętności z naszych warsztatów. Robimy detale do obudów górniczych i urządzeń wiertniczych, pracujemy także przy prototypach. Wskazywamy wyrobę warsztatów szkolnych są sprzedawane za granicę. Ale też i dyrektorka „Gliniku” dba o wyposażenie uczniów w narzędzia, przyrządy i materiały. Dzięki obrabiarki i świetnej usłudze obsługi, prawdziwie cacko.

Do polowy kwietnia w sekretariacie szkoły złożono już 160 podań ośmioklasiści o przyjęcie. Ale są jeszcze miejsca więc podaje adres Zespołu Szkół Zawodowych FMWIG „Glinik”, Gorlice, ul. Sopena 3, tel. 26-701. Termin przyjmowania podań upływa 25 maja br. Warunki przyjęcia, to wiek 15-17 lat, złożenie podań z zyciorysem, świadectwa zdrowia, świadectwa ukończenia VIII klasy br wyroku ocen za pierwsze półrocie.

Szkola oferuje podania do Liceum Zawodowego (specjalność — mechanika automatki przemysłowej i urządzeń precyzyjnych) oraz do Zasadniczej Szkoły Zawodowej (specjalności: tokarz — tutaj przyjmowane są także dziewczęta — freziera, ślusarza spawacza, ślusarza mechanika, operatora urządzeń do obróbki plastycznej oraz operatora maszyn i urządzeń odlewniczych). Nauka w Liceum trwa 4 lata, a w ZSZ — 3 lata. Po jej skończeniu przedsiębiorstwo gwarantuje pracę.

Szkola oferuje korzystne warunki socjalne. Uczniowie I klas otrzymują miesięczne wynagrodzenie w wysokości od 5300 zł do 5500 zł, II klasy — od 5650 zł do 5950 zł, a III klasy — od 6450 zł do 6750 zł. Ponadto uczniowie wyróżniający się w pracy i nauce dostają premie sięgające 25 procent wynagrodzenia. Po roku nauki wszystkim przysługują ekwiwalent za deputat węglowy. Uczniowie w zawodach preferowanych (np. operatora maszyn i urządzeń odlewniczych) otrzymują niedodatkowe podwyżki, przybory szkolne, posiłki regeneracyjne, karty wstępu na imprezy sportowe, mogą też korzystać z autobusów na programowe wycieczki szkolne. Zamiejscowemu gwarantuje się nowoczesny internat.



Zespół Szkół Zawodowych FMWIG „Glinik”

## Czyli wozić?

Cykl technologiczny i usturowanie poszczególnych wydziałów fabryki wymagał niestannego wożenia z hali do hali materiałów elementów i gotowych wyrobów. Znajmie się tym wydział transportu wewnętrznego. Jest zaliczany do jednostek pomocniczych, ale przecież wykonuje zadania, bez których nie obejdzie się podstawowa produkcja.

Biuro wydziału ma siedzibę w najstarszym z fabrycznych obiektów, resztą — warsztat, garaż, ładownia akumulatorów — rozrzucona po całej fabryce. Wydział jest nieduży, około stu pracowników, ich liczba waha się — jednej odnochu, przychodzi nowi. Do dyspozycji mają ciągniki, w tym traktor, wozy akumulatorskie, wagi, bulowozwo do przewozu dwulukowego wagi i acetyleny.

W dawnych czasach panował zwyczaj kierowania pracownikom do transportu za — karę. Na szczęście to już minęło. Została jednak opinia, że praca tu najcięższa, są płace najniższe. Rzeczywiście, w tym wydziale nie ma specjalnych warunków, są bardzo odpowiedzialni. Jednak nieprawda, że zarobek się tu nie da. Zalogą za te wcale nie z przysmaku tutaj przychodzi. I trudno się dziwić, że ludzie, którzy sobie jakoś, o czym świadczy produkcja fabryki, wagi, wagi, bulowozwo do przewozu dwulukowego wagi i acetyleny.

Trudności wynikają nie tylko ze złych warunków lokalowych, specyficznego charakteru transportu wewnętrznego polega na tym, że część pojazdów jest przydzielona do wydziału pomocniczym, a część trafiająca się zbytnio o stan techniczny pojazdów.

Niektóre, jak krajowina, wydziału obciążeniocy ich stopkowały szanują pozaj-

dy — mówi **Ryszard Kuczek**, zastępca kierownika wydziału transportu wewnętrznego. — Inne między, albo nawet ucałe. Wdzi są prowadzone przez osoby nie mające do tego uprawnień. Na zniszczenie pojazdów nikt nie reaguje.

Przed dwoma laty cena wózka przekraczała 100 tys. Koszt remontu niekiedy sięga miliona. Wątpliwe, czy sytuacja poprawi się, skoro nie wprowadzono odpowiedzialności indywidualnej, jak w wszystkich jednostkach transportowych. Zepucie, czy nawet świadomości uszkodzenie pojazdu nikogo w „Gliniku” nie kosztuje. A raczej przeciwnie — kosztuje całą zalogę fabryki. Jak zapewnia kierownik Kuczek, gdy próbowano dochodzić kto zawinił — okazało się to zadaniem górnym Sherlocka Holmesa. Nie ma winnych i...

Dodatkowy kłopot transportowców — to brak części. Gdyby szanowano pojazdy, obsesjonalnie by bez części napraw, a tak znoważony mają pełne ręce roboty. W jaki sposób zdobywa się części, lepiej nie wspominać. To zasługa dobrego znajomości. Nie wiadomo tylko, jak długo taka sytuacja będzie się trwać.

Czyby naprawdę nie dało się w fabryce zastosować innego sposobu użytkowania pojazdów? Są drogie i tak przecież potrzebne, a ich liczba nie zmienia, można się spodziewać, że za jakiś czas nie będzie czym wozić...

## Pierwszy etap za nami

I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w „Gliniku”, **Tadeusz Kasra**, informuje, że uszczelnienie w ramach komisji zorganizowałyśmy otwarte zebrania partyni, podczas których wytypowano kandydatów na radnych. Wzięłyśmy udział w kierownictwie komisji organizującej w „Gliniku” (Związek Zawodowcy, PRON, ZSMP, NOT) i ustaliśmy, że organizacja partynia — jako jedyna w strukturze PRON — będzie zorganizowaniem w zakładzie kompanii wyborczej do rad narodowych. Niezależnie od tego zainicjowały wyznaczone osoby kandydatów.

Kolumnę „Głos Glinika” redaguje KRYSZTOF KAMIŃSKI





**PIATEK — 29 IV**

9.30 **Domator**  
 9.35 „Domowe przedszkole”  
 10.00 DT — wiadomości  
 10.10 DT — reforma gospodarstwa  
 10.25 „Pies Kantor w akcji” (3) — „Brylanty” — serial  
 11.15 „Domator”  
 16.20 Program dnia i DT  
 16.25 „Rambit”  
 16.50 „Okienko Pankracowego”  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 „Za kierownicą”  
 17.45 „A śpiew do dzisiaj słychać”  
 18.00 „Intersygnal”  
 18.30 „Ciesze lawne”  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 „Monitor rządowy”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Zwariowany weekend” — komedia produkcji francuskiej  
 21.35 „Czas”  
 22.05 „Nasze country”  
 22.40 DT — komentarze

**PROGRAM II**  
 16.55 Język angielski (56)  
 17.25 Program dnia  
 17.30 „Między nami rodzicami”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Polisz podróże”  
 19.00 Magazyn „102”  
 19.30 „Dookoła świata”  
 20.00 Święta tańca  
 20.30 Magazyn „Piłatek”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Ekranizacja literatury światowej — „Sanato, rękopis pod klepsydrami” — film prod. polskiej  
 23.45 „Osądźmy sami”  
 0.30 Wieczorne wiadomości

**SOBOTA — 30 IV**

**PROGRAM I**  
 8.55 Program dnia  
 9.00 „Drops”  
 10.30 DT — wiadomości  
 10.40 „Stare, nowe najnowsze”  
 11.30 „Zdrowie”  
 12.30 Magazyn „Piłatek”  
 12.30 „Faszyn i wojna” (4) — „Wojownik”  
 13.30 „Gra o milion” (1)  
 13.50 „Świąteczne podległe pieśni”  
 14.50 „Władysław Bromlewski”  
 14.50 „Jak chronicz zabrakło”  
 14.35 „Gra o milion” (2)  
 15.10 Losowania naszego Lotka  
 15.15 „Pokolenie” — film fab. prod. polskiej  
 16.45 „Skarbiec”  
 17.15 „Foxexpress”  
 17.30 Transmisja części oficjalnej Akademii I-majowej w Warszawie  
 18.00 „Gra o milion” (3)  
 18.30 „Butik”  
 18.50 Dobranoc  
 19.10 „Z kamera wśród zwierząt”  
 19.30 Dziennik

**(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)**

Mój Boże, wołaj mnie do czynienia z duszochocami...  
 — Jak pan widzi, zapisałem Thorntona.  
 — Widzę, sir.  
 — Trzeba go namówić na popieranie ustawy o kontroli broni palnej.  
 Salon zachodni znajdował się na prywatnym pięttrze Biąlego Doma i przylegał do sypialni prezydenckiej. Być przyjętym w tej części siedziby prezydenta było nie lada zaszczytem, a szczególnie już zaproszenie na kolację do rodzinnej jadalni. Oficjalnie posilki odbywały się w dużej jadalni na parterze.  
 — Czego się pan napije, Halt?  
 — Skończ z lodem.  
 — Skończ z lodem dla dyrektora i sok pomarańczowy dla mnie. Lęczę kalorie.  
 — Czyby prezydent nie wiedział, że sok pomarańczowy jest bardzo truczyzny?  
 — Panie prezydencie, jakie są ostatnie szanse głosowania?  
 — Cierdzielicy osiem za i czterdzielicy siedem przeciw. Jeżeli ustawa nie przejdzie dwunastego, to muszę o niej zapomnieć aż do następnego sesji Senatu. To mój największy kłopot w tej chwili. Nie licząc, oczywiście, postępu do Europy i przedłożenia już zaproszenie na kolację do rodzinnej jadalni. Oficjalnie posilki odbywały się w dużej jadalni na parterze.  
 — Czego się pan napije, Halt?  
 — Skończ z lodem.  
 — Skończ z lodem dla dyrektora i sok pomarańczowy dla mnie. Lęczę kalorie.  
 — Czyby prezydent nie wiedział, że sok pomarańczowy jest bardzo truczyzny?  
 — Panie prezydencie, jakie są ostatnie szanse głosowania?  
 — Cierdzielicy osiem za i czterdzielicy siedem przeciw. Jeżeli ustawa nie przejdzie dwunastego, to muszę o niej zapomnieć aż do następnego sesji Senatu. To mój największy kłopot w tej chwili. Nie licząc, oczywiście, postępu do Europy i przedłożenia już zaproszenie na kolację do rodzinnej jadalni. Oficjalnie posilki odbywały się w dużej jadalni na parterze.

20.00 „Dłamos” — komedia francuskiej  
 21.45 „Tydzień w polityce”  
 21.55 „Nie żałujcie niczego” — recital Ewy Śnieżanki  
 22.25 Telewizyjny przegląd sportowy  
 22.55 DT — wiadomości  
 23.65 Kino nocne — „Król szeszarów” — film fab. prod. ang.  
 1.10 Zakoficzenie programu

**PROGRAM II**  
 9.55 — 12.55 — Trzy godziny z Telewizją Katowice  
 14.25 Powitanie  
 14.30 Telewizyjny koncert zyczeń  
 15.00 „5-10-15”  
 15.30 „Spektak”  
 17.00 „W kręgu kina”  
 18.00 Kronika  
 18.30 Powrót — Stanisław Ignacy Witkiewicz  
 19.30 Tadeusz Kantor — „Moja historia sztuki”  
 20.00 Galowy wieczór baletowy  
 21.00 Studio sport  
 21.30 „Ingrid” — film dok. prod. USA o Ingrid Bergman  
 22.50 Spotkanie z zespołem „2 + 1”  
 23.20 Wieczorne wiadomości

**NIEDZIELA — 1 V**  
**PROGRAM I**  
 7.15 Program dnia  
 7.45 DT — wiadomości  
 8.00 Transmisja uroczystości majowych w Warszawie  
 9.05 „Osobliwości przyrody” (8)  
 9.35 „Na polską nutę”  
 9.50 Transmisja uroczystości majowych w Warszawie  
 10.00 W województwach i stolicach państw socjalistycznych  
 14.00 „Z polskiej fonetki”  
 14.35 „Kim był ten człowiek?”  
 15.30 W starym kinie: „Kłamszowa Krystyna” — film prod. polskiej  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 Studio sport  
 18.10 „Marek Sierocki zaprasza”  
 18.30 „Antena”  
 19.00 Wieczorny program  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Tysiąclecia przeszłość”  
 22.15 „Śpiąca niedziela”  
 22.45 „7 dni na świecie”  
 22.55 „Spotkanie z...”  
 23.00 DT — wiadomości

**PROGRAM II**  
 13.55 Foxexpress  
 14.00 „Wzruszliwe stworzenia duże i małe” (II)  
 14.50 Bliży świat  
 15.20 „Antena niedzielna”  
 16.40 „40-lecie Harnata”  
 17.10 „Niedziela w Łowiczu”  
 17.50 „Jedwabny szlak” — (30-ostatni)

**WTOREK 3 V**

— Miejsmy nadzieję, że zostanie i chwalaona dwunastego. Ułatwiłoby mi to pracę.  
 — Napiję się pan jeszcze?  
 — Nie, dziękuję, sir.  
 — To siadamy do stołu.  
 Prezydent przewodził swoim pięciu gościom do jadalni. Papiery pokrywające ściany przedstawiały sceny z rewolucji amerykańskiej, meble pochodziły z wczesnych lat dwudziestego wieku.  
 Zawsze podziwiał wspaniałe wnętrza Biąlego Doma.  
 Dyrektor spojzał na płaskorzeźbę stiukowego kominka zaprojektowanego przez Roberta Welfonda z Filadelfii w 1815 roku. Wyrze na nim były słynne słowa raportu komandora Olivera Hazarda Perry'ego o bitwie na jeziorze Erie w czasie wojny 1812 roku: „Spotkałmyśmy nieprzyjaciela, jest nasz”.  
 Pięć tysięcy osób zwiedziło dzisiaj ten budynek — mówił Stuart Knight. — Nikt nie zdaje sobie sprawy, ile wynika z tego problemów związanych z zachowaniem bezpieczeństwa. Ten wprawdzie jest siedziba prezydenta, ale należy do niego, a to szalenie komplikuje życie ochronie.  
 Gdyby ten człowiek wiedział to, co ja wiem...  
 Prezydent siadł u szczytu stołu, pani minister sprawiedliwości naprzeciwko niego, Bayl i Thornton po jednej stronie, a dyrektor i Knight po drugiej. Na kasejkę podawano awocato z krewetkami.  
 Zawsze chorujej po krewetkach.  
 Młó mi widzić cały mój sztab prawniczy — mówił prezydent. — Chciałbym skorzystać z okazji i porozmawiać o ustawie o kontroli broni palnej, którą mam zamiar przeprowadzić przez Senat dwunastego marca. Zaprosiłem dziś Bircha i Marvina,

**Wielki ekranie!**

18.40 Kreacje operowe Poli Lipskińskiej  
 19.00 Ciesze Daniela Passenta  
 19.30 Tadeusz Kantor — „Moja historia sztuki”  
 20.05 Studio sport  
 20.55 Koncert w warszawskich Łazienkach  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Wiosna, panie sierżant” — komedia prod. polskiej  
 23.25 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza  
 23.40 Wieczorne wiadomości

**PONIEDZIAŁEK — 2 V**

**PROGRAM I**  
 16.15 Program dnia  
 16.20 DT — wiadomości  
 16.25 „Zwierzyniec”  
 16.50 Kino Zwierzyniec — Zwięzki, związki”  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 „Herenstraat 10” (I) — „Srebrne wesela” — serial obcz. prod. holenderskiej  
 18.30 „Laboratorium”  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 „Echa stadionów”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Teatr telewizyjny — Jerzy Szaniawski: „Chłopiec latający”  
 20.55 — 50 lat Stronnicza Demokratycznego  
 21.35 „Pelnomocnik rządu”  
 22.40 DT — komentarze  
 23.05 Język niemiecki (26)

**PROGRAM II**  
 16.55 Język niemiecki (26)  
 17.25 Program dnia  
 17.30 „Sponsor”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „To była telewizja”  
 19.00 Galerii świata: „Przygoda z malarstwem”  
 19.30 Muzyczne małżeństwa”  
 20.00 Marek Lewandowski scenograf  
 21.00 „Powtórka z historii”  
 21.30 Panorama dnia  
 22.45 „Kinematograf rewolucji”  
 23.00 Biograf: „Kathe Kollwitz”  
 23.30 Wieczorne wiadomości

**WTOREK 3 V**

**PROGRAM I**  
 9.30 „Domator”  
 9.35 „Domowe przedszkole”  
 10.00 DT — wiadomości  
 10.10 „Szkoła dla rodziców” — film prod. CSRS  
 11.00 „Domator”  
 16.05 Program dnia  
 16.10 DT — wiadomości  
 16.15 Losowanie Express i Super Lotka  
 16.25 „Tik-tak”  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 Studio sport — 1/2 Pu-

10.00 DT — wiadomości  
 10.10 DT — reforma gospodarstwa  
 10.20 „Przebiegielny na prowincji” (I) — serial prod. ang.  
 11.10 Transmisja uroczystości z zjazdu warszawskiego do okazji święta Konstytucji i święta Stronnicza Demokratycznego  
 16.15 Program dnia  
 16.20 DT — wiadomości  
 16.25 „Krag”  
 16.50 „Cojak”  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 „Człowiek dla człowieka”  
 17.40 „Wspólna Polska — wspólne sprawy”  
 18.10 Telewizyjny informator wydawniczy  
 18.30 „Klinika dzikorowca człowieka”  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 „Sejmowe spotkania”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Przechodnia na prowincji” (I) — serial obcz. prod. ang.  
 20.55 Konferencja prasowa rzeczniczek rządu  
 21.10 „Wiesley znani i nieznanzi”  
 22.10 „Spory”  
 22.40 DT — komentarze  
 23.05 Język angielski (27)

**PROGRAM II**  
 16.55 Język angielski (27)  
 17.25 Program dnia  
 17.30 Magazyn „102”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Tajne akta skarbow” (4)  
 19.30 „Galina 37 milowców”  
 20.30 „Fantazja na smyczkach”  
 21.00 Rozmowy intymne  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 Dziewulczy i wojna: „Spotkanie na miecznej drodze” — film fab. prod. ZSRR  
 23.15 Wieczorne wiadomości

**ŚRODA 4 V**

**PROGRAM I**  
 9.30 „Domator”  
 9.35 „Domowe przedszkole”  
 10.00 DT — wiadomości  
 10.10 „Szkoła dla rodziców” — film prod. CSRS  
 11.00 „Domator”  
 16.05 Program dnia  
 16.10 DT — wiadomości  
 16.15 Losowanie Express i Super Lotka  
 16.25 „Tik-tak”  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 Studio sport — 1/2 Pu-

ponieważ licze na to, że dzięki ich poręczu ustawa przejdzie.  
 Znowe ten dwunasty marca. Możliwe, że jest to data, której Kasjusz musi się trzymać. Wiem, że Thornton jest przeciwny ustawie, a jest na liście siodełki Andrews’a.  
 — Stany rolnicze stanowią największy problem, panie prezydencie — odezwała się Marian Edelman. — Ci ludzie nie będą chcieli tak łatwo wyzerować się broni.  
 Może należałoby ustanowić dziesięć okresów amnestii. Powołajmy, sześć miesięcy — zaproponował dyrektor. — Okres przejściowy, w którym jeszcze nie będzie się nikogo pociągało do odpowiedzialności karniej. Tak postępuje się po wojnie. Tymczasem środki masowego przekazu mogłyby donieść o tysiącach rewolwerów oddawanych policji.  
 — Dobre pomysły — zauważył prezydent.  
 To będzie bardzo trudna operacja — odezwała się pani Edelman — zwyciężyła na siedem milionów członków Narodowego Stowarzyszenia Strzeleckiego. W sumie Amerykanie mają prawdopodobnie pięćdziesiąt milionów sztuk broni palnej.  
 — Wszyscy skinieli głowami.  
 Podano drugie danie.  
 Była to solna. Wiodocnie prezydent brał swoją dietę na serio.  
 — Kawa czy koniak, sir?  
 — Nie warto — powiedziała Elizabeth kładąc dłoń na dłoń Marka — napijemy się czegoś w wodę.  
 — Dobra myśl.  
 Uśmiechnął się do niej, usiłując zgadnąć, co dzieje się w jej głowie...  
 (Ciąg dalszy za tydzień)

charu Polski w Zabrze — Le-  
 gja Warszawa  
 19.30 Dobranoc  
 19.30 Dziennik  
 20.00 Zwierciadło czasu — „Mój przyjaciel Iwan Lapszyn” — film fab. prod. ZSRR  
 21.50 „Klub międzynarodowy”  
 22.20 „Ociozywaję mgły”  
 22.40 DT — komentarze  
 23.05 Język rosyjski (27)

**PROGRAM II**

16.40 Język rosyjski (27)  
 17.10 Studio sport — wybór sportowców miesiąca  
 17.25 Program dnia  
 17.30 Magazyn „102”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Portrety subiektywne” — Krzysztofa Gieraltowski  
 19.00 „Ciepła — polszczyzna”  
 19.15 „Uwaga, dokument!”  
 20.00 XXII Festiwal muzyki o-artystycznej-kantatowej  
 20.50 Studio sport  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Dama kier” — film obcz. prod. ang.  
 22.55 Wieczorne wiadomości

**CZWARTEK — 5 V**

**PROGRAM I**  
 9.30 „Domator”  
 9.35 „Domowe przedszkole”  
 10.00 DT — wiadomości  
 10.10 Domator dla dzieci  
 10.20 „Doktorok” (2) — serial prod. francuskiej  
 11.10 „Domator”  
 16.15 Program dnia  
 16.20 DT — wiadomości  
 16.25 „Kwant”  
 16.50 „Było sobie życie” (19)  
 17.15 Teleexpress  
 17.30 „Patrol”  
 17.55 Telespotkania  
 18.30 „Fantazja na smyczkach”  
 18.50 Dobranoc  
 19.00 „Teraz”  
 19.30 Dziennik  
 20.00 „Doktorok” (2) — serial prod. francuskiej  
 21.00 „Pegaz”  
 21.45 „Czym żyje świat?”  
 22.15 Program publicystyczny  
 22.40 DT — komentarze  
 23.05 Język francuski (27)

**PROGRAM II**

16.55 Język francuski (27)  
 17.25 Program dnia  
 17.30 Magazyn „102”  
 18.00 Kronika  
 18.30 „Bliży telewizji regionalnej”  
 19.00 „Sekretny dziennik Adriana Mole’a — lat 13 i 3/4” (3)  
 19.30 „Puls”  
 20.00 „Przy kominku”  
 21.05 „Ekspres reporterów”  
 21.30 Panorama dnia  
 21.45 „Stany rolnicze — Dłwojki” — St. I. Witkiewicz  
 22.55 „Szalona lokomotywa”  
 22.55 Humoreski Zeszecenki  
 23.10 Wieczorne wiadomości

# Na Dzień Matki

Mamusi, moja mamusi,  
kochom was i ryce,  
tak długo siedzicie  
hań, w tyj Hameryce!

Dzisiaj w tym Dziwii Matki  
smutno mi i luto,  
bo jo nie ubrano,  
ani nie uboto.

Wcora z bratem Jantkiem  
przedali mi krowe  
i kupili mi se  
dzinsy marmurkowe.

Na buty nie stalo,  
Na Pekaes braklo,  
— posłicie matusi  
ze dwie stówki wartko.

Kara sie zepsula,  
trzeba kupic nowom,  
porusocicie mamusi  
rąkami i głowom.

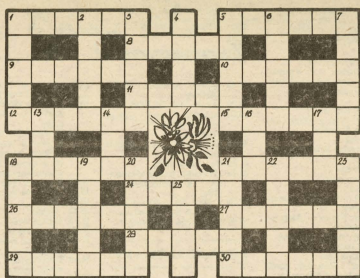
My tu, wase dzieci,  
zjemy, rośniemy,  
dobrego zwyenio  
tys potrzebujemy.

Wystarczy pięć stówek  
zielonych na miesiąc,  
ślicie i myślicie:  
— niek sie dziecie ciesom.

Trzymojcie sie matusi,  
strasznie was kochomy,  
z wielgim utęsknieniem  
dularków cekomy.

Restom sie nie tropcie,  
nie musicie wracac,  
tata pole przedoi,  
cobyc kacea...

Wase dzieciatko kochajace  
o Dniu Matki pamietajace.



## KRZYŻÓWKA NR 16

**POZIOMO:** 1) ptak brodzący, 5) zwrotka dowcipnej piosenki na tematy aktualne, 8) zasłona, kotara, 9) smoła ziemna, 10) klif, urwisko powstające na skutek niszczącej działalności falowania wód, 11) szal z drogiego futra, 12) zwierzę z rodziny koniowatych, 15) siedziba władz miejskich, 18) posąg, 21) udomowiony tchórz, 24) zasłona przed ciemem przewodnika, 26) liczba wskazująca numer kolejny strony, 27) układ zapewniający przerwanie działań wojennych, 28) niewielki statek rzeczny wiosłowy, do przewożenia towarów, 29) dawne narzędzie do obróbki drewna, 30) działo.

**PIONOWO:** 1) czapka wojskowa, 2) rumowisko skalne, 3) kwiat jesienny, 4) pomost, 5) służa do wzbijania pali w grunt, 6) osoba wprowadzająca cudzoziemca i opiekująca się nim, 7) ptak o długim, wąskim, na brzegach pilotowym dziobie, świetnie pływający, 13) błąd przy serwisie, 14) struś ak, tralisk, 16) jednostka powierzchni, 17) najlepszy malarznow, 18) rasa psa, 19) pierwszy okres ery mezozoicznej, 20) część Talmudu, 21) odmiana komedii, 22) ferment, biokatalizator, 23) siły zbrojne, 25) dopływ Wisły.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 6 maja br.

### Rozwiązanie krzyżówki nr 14

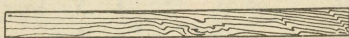
**POZIOMO:** 1) węgrosz, 5) Poprad, 8) Gorce, 9) Temida, 10) gardło, 11) graca, 12) anemlia, 15) zatoka, 18) stroik, 21) Ataman, 24) lapis, 26) egzema, 27) turban, 28) serce, 29) peonia, 30) resort.

**PIONOWO:** 1) Watra, 2) opium, 3) zgaga, 4) urna, 5) Pegaz, 6) piryty, 7)

dioda, 13) net, 14) Ixi, 16) akt, 17) kra, 18) sierp, 19) ocean, 20) klasa, 21) aster, 22) arras, 23) monet, 25) Peru.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 14, drogocenna nagroda otrzymują: Barbara Mróz z Ławów Bryskich i Stanisław Jędrzejowski z Podczernowego.

Nagrody książkowe przesyłamy po...



## HOROSKOP

**BARAN:** nie trać cierpliwości, bądź spokojny, wszystko doprowadzi do szczęśliwego końca, ale bej pospiechu, powoli — możesz być pewny ludzi, na których liczysz.

**BYK:** ostateczna decyzja zależy wyłącznie od ciebie, sam rozważ wszystkie za i przeciw — obserwuj uważnie bieg wydarzeń, zbieraj informacje, kłóć ułatwić ci dalsze postępowanie.

**BLIŹNIĘTA:** możesz liczyć na wiele sukcesów, na powodzenie w sprawach, które już uważasz za przebrane — poświęć więcej czasu najbliższemu, należy im się to.

**RAK:** choć nie lubisz zawiłych sytuacji właśnie teraz powinienes się w nich najlepiej znaleźć — nie daj się zaskoczyć.

**LEW:** najlepszy będzie dystans do toczących się spraw, traktuj je ostrożnie, nie angażuj się — może to wywołać gwałtowne reakcje twojego otoczenia, bądź na to przygotowany.

**PANNA:** czekasz na zmiany, ale nie bądź z nich zadowolony, nie będą zgodne z twoimi planami — czekaj spokojnie, twoje rancje już niedługo zwyciężą.

**WAGA:** jeśli potrafisz szybko reagować, możesz liczyć na sukcesy — nie odwołaj decyzji, nie opóźniaj własnych działań.

**SKORPION:** sukcesy zawodowe wprawiają cię w dobry nastrój, w innych sprawach nieco gorzej — nie wracaj do tego, co już było, patrz w przyszłość.

**STRZELEC:** wreszcie teraz możesz pokazać na co cię stać, wykorzystaj szansę — ułożenie spraw osobistych zostaw na trochę później.

**KOZIOŁEK:** uważaj na każdy swój krok, możesz doprowadzić do niepożądanych konfliktów.

**WODNIK:** postęp w sprawach zawodowych i ciekawe zmiany w życiu osobistym — poddaj się biegowi wydarzeń, wykorzystaj każdą szansę.

**RYBY:** masz okazję zwiększyć swój prestiż, musisz działać inaczej niż do tej pory, nie trzymać się schematów.

## JEFFREY ARCHER (33)

### CZY POWIEMY PREZYDENTOWI?

Wędzicie do superprzystępnej restauracji francuskiej zwanej Rive Gauche. Czy facet z FBI powinien jadać w takiej knajpie? To będzie kosztowało majątek. Wszędzie pełno impertynencjnych kelnerów z wyciągniętymi łapami. Niewiesz, to w końcu tylko fors.

— Czy pani wie, że dzięki temu lokalowi, Waszington stał się stolicą amerykańsko-francuskiej kuchni?

— Próba zamponowania jej zakulisowymi informacjami.

— Nie, nie miałam pojęcia. Jak to się stało?

— Właściciel sprządał coraz to nowych wspaniałych kucharzy z Francji. A oni, jeden po drugim, porzucają pracę i otwierają własne knajpy.

— Wy w tym wszystkim FBI macie zawsze całe mnóstwo niepotrzebnych informacji.

— Szukanie wzrokiem kierownika sali.

— Stolik na nazwisko Andrews.

— Dobry wieczór, panie Andrews. Miło pana znowu u nas widzieć.

— Ten bydlak nigdy w życiu nie widział mnie na oczym i pewnie już nigdy więcej nie zobaczy. Który dostanie stółki? Wcale nie najgorzej. Ona może

rzeczywiście uwierzy, że już tu byłem. Dam mu w łapę pięć dolarów.

— Dziękuję sir. Życzę miłego wieczoru.

Rozsiadzi się wygodnie w głębokich fotelach z czerwonej skóry. Restauracja była przepiękna.

— Dobry wieczór. Czy zamówią państwo aperitif?

— Co dla pani, Elizabeth?

— Poproszę szkoła z lodem.

— Dia pan skoczę z lodem, dla mnie szprycer.

Rzut oka na kartę. Szef kuchni nazwa się Michel

Laudier. Motto restauracji „Fluctuat nec mergitur”.

Zalewany przez fale, ale nie tonie. Ale ja na pewno utonę. Dodatek za nakrycie, dodatek za usługę.

A ona się nawet o tym nie dowie. Jest to jeden z tych lokali, co to dyskryminują piękną pleć.

Tylko mężczyzna dostaje kartę z enami.

— Weźmie zakaske, jeżeli pan też coś zamówi.

— Oczywiście, piękna pani.

— Może avocado...

— Bez krewetek?

— Z krewetkami, a potem...

— Salade à la Cezar?

— Filet mignon à la Henryk IV. Malo wymazotno.

Siedemnaście i pół dolara. Przeształ liczyć. Ona jest warta milion. Chyba wcedować to samo.

— Czy pan już się wcedował?

— Tak. Dwa razy avocado z krewetkami i filet mignon à la Henryk IV. Malo wymazotno.

— Czy zechce pan spojrzeć na kartę win, sir?

Nie, dziękuję. Weźmie piwo.

— Czy pani napije się wina, Elizabeth?

— Bardzo chętnie.

— Poproszę o butelkę Hospice de Baune, soixant-neuf.

Na pewno wyczuł, że jedne słowa, jakie potrafię wymówić po francusku, to te liczby, których nauczone mnie w szkole.

— Tak jest, sir.

Zjawilo się pierwsze danie, a wraz z nim kelner od win.

— Jeżeli myślisz, francuska zaba, że wmnówisz nam dwie butelki, to się grubo mylisz.

— Czy nalać już wino, sir?

— Jeszcze nie. Proszę je otworzyć, wypijemy je do głównego dania.

— Oczywiście, sir.

— Pani avocado.

— Utopię się razem z krewetkami...

— Dobry wieczór, Halt. Co tam słychać w Buzerze?

— Jakże żyjemy, panie prezydencie.

— Jakże banalne uwagi robią wielcy tego świata.

Dyrektor rozejrzał się po przynajmniej pokojku utrzymanym w niebiesko-złoty kolorach. Stuart

Knight, szef Tajnej Służby, stał w rogu salonu. Pod oknem wychodzącym na zachodnie skrzydko gmachu i budynek administracyjny siedział minister sprawiedliwości pan Marian Edelman i rozmawiał

z senatorem Birch Bayhem, który po Tedzie Kennedy objął przewodnictwo Komitetu Prac Ustawodawczych. W czasie przedwyborczej kampanii Demokratów w 1978 roku dziennikarce okrelały jego

względ jako „chłopięcy”. Było to nadal aktualne.

Marvin Thornton, chiński ponury senator z Massachusetts był o głowę wyższy od swojego kolegi, jak

id o Marian Edelman.